

I Wojewódzki Zjazd ZMW w Gdańsku

Obrady I Statutowego Zjazdu ZMW, jaki odbył się wczoraj w Gdańsku nie przypominały konferencji, obradującej przed rokiem w tej samej sali Woj. Ośrodka Propagandy Partijnej, na której powołane zostały tymczasowe władze wojewódzkie ZMW. Gorączkowa, burzliwa dyskusja tamtego dnia ustąpiła miejscem pewnej rozmowy, spokojnej rozmowie o tym, co zrobiono, a o czym zapomniano w ciągu ub. roku, a także na co należy zwrócić uwagę w najbliższym okresie.

Jest to zresztą poniekąd usprawiedliwione, ponieważ zasadniczym celem Zjazdu była ocena rozwoju i działalności kół ZMW na Wybrzeżu w ub. roku oraz wybór władz wojewódzkich Związku.

W czasie obrad odczytane zostały pozdrowienia, jakie przesyłał Zjazdowi Zarząd Główny ZMW oraz młodzież wielka woj. warszawskiego.

Obradom przewodniczył Włodzisław Czepa, przewod. ZP ZMW w Pruszcze Gdańskim. Referat sprawozdawczy wygłosił przewod. ZW ZMW Tadeusz Redko. Na sali obrad obecnych było około 200 delegatów kół z całego województwa. Przybyli także przewodniczący Zarządu Głównego ZMW Józef Tejchman oraz kierownik komisji zawodowej ZG, kol. Czerwik. Ponadto obecni byli: członek komisji młodzieżowej przy KW PZPR T. Białkowski, wiceprezes WK ZSL Karol Smielak oraz przedstawiciel KW ZMS kol. Gawenda.

Po dyskusji, w której przeważały osiągnięcia i trudności, jakie napotykały w swej pracy poszczególne koła — Zjazd dokonał wyboru władz wojewódzkich Związku.

Pomnik Łajki

RZYM (PAP). Łajka będzie miała swój pomnik na emporium psów w Rapallo na Riwierze Włoskiej. Inicjatywę tę podjęła grupa mieszkańców tego miasta, aby dać wyraz pamięci ofiar, jakie poniosła suka, pierwsze stworzenie, które wleciało w kosmos.

MAMY TEGO DOŚĆ! chuliganów — wysiadka

Kroniki milicyjne nadal notują liczne wybryki chuligańskie w lokalach, halach dworcowych, na ulicach. Awanturnicy, pijacy, wszelkiego rodzaju chuligani nadal niepokoją społeczeństwo, wywołują skandale, burdy. Oto kilka następnych „okazów” godnych przedstawienia ich w rubryce „MAMY TEGO DOŚĆ!”.

Okazuje się, że można mieć „rodzinne” skłonności do chuligańskich i pijackich rozróbek — przypatrzcie się dwóm braciom (zdjęcie 1) Janowi (zam. przy ul. Przyokopowej 9b w Gdańsku — pracownikowi Stoczni Gdańskiej) i Ginterowi (zam. we Wrzeszczu przy ul. Waryńskiego 40, prac. Zarządu Portu) Biernatom. Tę godną braterską parę patrol MO



zatrzymał na dworcu głównym w Gdańsku za pijackie ekscesy, ordynarne zaczepki przechodniów, chamskie epitetki, którymi obaj pijacy czeszczyli bardzo hojnie kazi

Dziennik Bałtycki

ROK XIII, NR 286 (4182) Niedziela 1 i poniedziałek 2 grudnia 1957 r. Cena 50 gr

Polska i ZSRR podpisały plan realizacji umowy o współpracy kulturalnej w 1958 r.

WARSZAWA (PAP). W dniach od 27 do 29 listopada br. odbywały się w Warszawie obrady polsko-radzieckiej komisji mieszanej dla opracowania planu realizacji umowy o współpracy kulturalnej na rok 1958.

Przemysł terenowy przedterminowo wykonał plan roczny

Przedsiębiorstwa gdańskiego przemysłu terenowego w dniu 25 listopada br. wykonały zadania planu rocznego o wartości 355.520.300 zł. Do końca grudnia br. wyprodukują one dodatkowo masę towarową o wartości 37.960.000 zł. Ogromną większość stanowić będą artykuły rynkowe, których wartość przekroczy 29 milionów złotych.

dego, kto się „podwinał”. Je dnuem z nich trzeba było na wet w komisariacie na ręce i nogi złożyć „bransoletki” tak... „gestykulował”

27 bm. wyszła z więzienia (gdzie odbywała wyrok za awantury pijackie) Krystyna Orleañczyk (zdjęcie 2). Niestety, bliźszych danych nie posiadamy, bo Orleañczyk należy do tej kategorii niebieskich ptaków, które ani nigdzie nie mieszka, ani nigdzie nie pracują, a żyją... Otóż w pierwszym dniu wolności Orleañczyk „wystąpiła do dzieła”, wywołując na dworcu gdańskim pijacką awanturę, czynnie znieważając funkcjonariusza MO. I znowu wróci tam, skąd przyszła — przynajmniej tego oczekujemy, bo mamy dość recydywistów tego typu, nie chcemy, by bezkarnie uprawiali swój pijacko-awanturniczy proceder!



W sklepie spożywczym przy ul. Długiej przesyłają wystawowe Zaden kaktus, ani trzęsienie ziemi, w ten niezwykły sposób czeszczyli bardzo hojnie kazi

Dokończenie na str. 2

Sezon narciarski w Tatrach rozpoczęły

ZAKOPANE (PAP). Padający w Tatrach od dwóch dni śnieg stwarza coraz lepsze warunki dla narciarzy.

Górskie stacje meteorologiczne zasygnalizowały w sobotę 30 listopada br. na Hal Gąsienicowej blisko półmetrową pokrywę śnieżną. Na Kasprowym wierzchołku białego puchu przekracza 35 cm, w Zakopanem i okolicy dochodzi do 25 cm. Opadom towarzyszy mroź. W górnych partiach Tatr zanotowano tego dnia najniższą temperaturę — minus 22 st.

Mroźna zimowa pogoda zachęca wielu narciarzy do pierwszych wypraw „na deskach”. W związku z dość żywym ruchem narciarskim ratownicy górszy uruchomili na Gubałowie pierwszą w tegorocznym sezonie zimowym stację GOPR.

Kandydat na oficera musi mieć mature

WARSZAWA (PAP). Ostatecznie wpłynął do laski marszałkowskiej projekt nowelizacji ustawy o służbie wojskowej oficerów sił zbrojnych, tzw. pragmatyki oficerskiej. Projekt ten opracowany został przez specjalną komisję Ministerstwa Obrony Narodowej. Jednym z najważniejszych postanowień jest o-

Rozmowy pisarzy polskich z kolegami radzieckimi

MOSKWA (PAP). Od kilku dni przebywa w Moskwie delegacja Związku Literatów Polskich. Członkowie delegacji — S. Szmagłowski, A. Kamińska — Spiewakowa, S. Pollak, M. Rusinek, G. Morcinek, J. Jurański, J. Jędrzejewicz i J. Brzechwa — odbyli rozmowy z członkami sekretariatu zarządu Związku Pisarzy Radzieckich m. in.: A. Surkowem, K. Simonowem, S. Michajłowem, S. Szczepanowem, S. Kirsanowem, E. Dolmatowskim.

Podczas spotkania omówiono na szereg zagadnień dotyczących literatury radzieckiej i polskiej, a także formy wymiany poglądów i materiałów między prasą literacką i wydawnictwami obu krajów. Pomimo różnic zdań między przedstawicielami obu związków w ocenie pewnych zjawisk literackich atmosfera spotkania była serdeczna i przyjacielska.

Jak podaje „Literaturna Gazieta”, uczestnicy spotkania wyrazili nadzieję, że szczerą rozmową przyczyni się do wzmocnienia więzi twórczych między literatami obu krajów.

Po zakończeniu rozmowy z członkami sekretariatu Związku Pisarzy Radzieckich delegacja polska wzięła udział w spotkaniu z przedstawicielami wydawnictw moskiewskich, pism literackich, krytykami i tłumaczami literatury polskiej. W niedzielę delegacja ZLP uda się z kilkudniową wycieczką do Leningradu i Kijowa, po czym wróci jeszcze na dwa dni do Moskwy.



W dniu wczorajszym przy był na Wybrzeże bawili w Polsce radziecki zespół „Bieriozka”. Na dworcu w Gdyni członków zespołu witali przedstawiciele partii, TPPR, MRN w Gdyni oraz Teatru Powszechnego. Jest to już druga wizyta tego zespołu na Wybrzeżu. Dzisiaj i jutro mieszkańcy Gdyni będą podziwiali sztukę „Bieriozki” w sali sportowej Stoczni Gdańskiej i przypuszczać należy, że aplauzom nie będzie końca, jak to było podczas pierwszego jej pobytu na Wybrzeżu. Najlepszemu dowodowi zainteresowania naszego społeczeństwa „Bieriozka” jest wyprzedzenie wszystkich biletów na kilka dni przed występami. Należy dodać, że członkowie zespołu żywo interesują się naszym Wybrzeżem i pomimo zmniejszenia podróży zwiedzili Gdańsk oraz byli na spotkaniu z aktywistami TPPR w klubie przy ul. Długiej w Gdańsku.

Na zdjęciu: członkowie ze zespołu „Bieriozka” na peronie dworca gdańskiego.

Fot. Wł. Nieżywiński

Sztorm minął nie wyrządzając większych szkód

Szalejący od paru dni nad Wybrzeżem sztorm wreszcie „skręcił kark”. W nocy z piątku na sobotę siła wiatru zaczęła stopniowo słabnąć, by w ciągu dnia utrzymać się w granicach 4-6. Wczoraj o 7 rano odwołany został „alarm sztormowy”, a jego miejsce zajął sygnał „ostrzeżenie o sztormie”.

Wobec dużej martwej fali i znacznej jeszcze siły wiatru, żądna z naszych ani granicznych jednostek rybackich w sobotę nie opuściła portu. Przewiduje się, że pierwsze kutry wypłyną na połów dopiero w nocy z niedzieli na poniedziałek.

W porcie gdańskim rozpoczął się już przeładunek. Wczoraj zawinęły tu dwa statki i dwa wyszły w morze. Podobnie w Gdańsku już od rana dźwigi ożyły. W basenach woda stopniowo opada. Po przejściu sztormu weszły do portu 2 statki, zaś 4 wyszły.

Przy niemieckim frachtowcu „Doerter II”, który ościadł na mieliźnie koło wejścia do portu, trwały nadal próby ściągnięcia statku na głęboką wodę. W akcji brała udział ekipa Zarządu Portu Gdańsk.

O skutkach sztormu na Helu rozmawiali z dyrektorem GUM w Gdyni Walla sem, który całą noc spędził na osobistym dozoru zagrożonych odcinków. Poziom morza, który podczas sztormu wzrósł o 80 cm opada już. Jednak fale uczyniły potężną wyrwę w brzegu koło Kuźnicy. Pod Chałupami udało się zapobiec temu przez wzmocnienie ochrony brzegu. Woda ustępuje też z

Prasa zagraniczna o przemówieniu Wł. Gomułki

MOSKWA (PAP). „Pravda”, „Izwestia”, „Trud”, „Sowietskaja Rossija” i inne dzienniki radzieckie podały w sobotę streszczenie przemówienia pierwszego sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki o wynikach narad partii komunistycznych i robotniczych w Moskwie, wygłoszone na zebraniu aktywu partyjnego w Warszawie.

PARYŻ (PAP). „Combat” i „Figaro” zamieściły depesze agencji podające w streszczeniu przemówienie Władysława Gomułki wygłoszone na zebraniu aktywu partyjnego w Warszawie.

RZYM (PAP). Obszerne streszczenie przemówienia Władysława Gomułki na zebraniu aktywu partyjnego w Warszawie zamieściła w sobotę „Unita”. W komentarzu do przemówienia dziennik ocenia je jako jedną z najważniejszych i najbardziej szczerzych definicji stanowiska zajmowanego przez Polskę w międzynarodowym ruchu robotniczym.

Sputnik nr 2 okrążył Ziemię 390 razy

MOSKWA (PAP). Jak podaje agencja TASS, do godziny szóstej 1 grudnia sputnik nr 2 okrążył Ziemię 390 razy. Do tego samego czasu sputnik nr 1 i jego rakietę nośną dokonały odpowiednio 657 i 878 obrotów. O godz. 7.01 w dniu 1 grudnia sputnik nr 2 przeleci nad Warszawą.

Francuskie Zgromadzenie Narodowe zatwierdziło projekty ustaw algerskich

PARYŻ (PAP). Jak podaje agencja France Presse w późnych godzinach nocnych 29 bm. we francuskim Zgromadzeniu Narodowym zakończyła się debata nad dwoma rządowymi projektami ustaw algerskich.

W wyniku głosowania Zgromadzenie Narodowe zaaprobowało przedstawiony przez rząd francuski projekt ustawy ramowej dla Algieru 269 głosami przeciwko 200.

XXII sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej

W dniu 3 grudnia 1957 roku o godz. 10 w sali konferencyjnej Prezydium Woj. Rady Narodowej w Gdańsku ul. Okopowa 25-27 — odbyła się zwyczajna sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Tematem obrad będzie:

- 1) Sprawozdanie z działalności W. R. N. za okres kadencji,
- 2) Dyskusja,
- 3) Powołanie terytorialnych Powiatowych i Miejskich Komisji Wyborczych dla przeprowadzenia wyborów do powiatowych i miejskich (m. stan. pow.) rad narodowych.

Zmarł Beniamino Gigli

RZYM (PAP). W sobotę zmarł w Rzymie słynny śpiewak włoski BENIAMINO GIGLI. Wielki tenor miał lat 67. Przez 3 dekadę — aż do wycofania się ze sceny w 1935 r. — czorował swym głosem miliony muzyki całego świata. Beniamino Gigli, najmłodszy syn włoskiego szewca, rozpoczął karierę w Schola Cantorum Kaplicy Sykstyńskiej jako baryton. Gdy miał 24 lata, stał się tenorem. Słynny śpiewak zmarł w ośrodku zapalenia płuc.

Akademia Stronnictwa Demokratycznego

W dniu 16 października br. minęło 20 lat od chwili, kiedy w Warszawie powstał Klub Demokratyczny, który był zalążkiem Stronnictwa Demokratycznego. Okres jubileuszowy został zainaugurowany uroczystą akademią zorganizowaną przez Centralny Komitet Stronnictwa Demokratycznego i trwać będzie do Zjazdu Krajowego Stronnictwa, tj. do stycznia przyszłego roku.

Z okazji XX-lecia Stronnictwa Demokratycznego Wojewódzki Komitet SD w Gdańsku organizuje w dniu 2 grudnia br. o godz. 19, w sali Państwowej Szkoły Muzycznej w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. Partyzantów 7 wojewódzką akademię, na którą zaprasza wszystkich członków i sympatyków.

Więcej artykułów rynkowych przygotowuje na rok 1958 przemysł chemiczny

Nasz przemysł chemiczny, opracowując plany na rok 1958, utrzymuje w dalszym ciągu szybkie tempo wzrostu produkcji, 17 miliardów złotych — oto projektowana wartość produkcji towarowej na rok przyszły. Jest ona większa od tegorocznej o 19,6 procent, a jednocześnie wyższa od uprzednich zamierzeń na rok 1958 o 14,8 procent. Z tego, wartość artykułów rynkowych wyniesie 5.100 milionów złotych, co stanowi w tej grupie wyrobów wzrost o 21 proc. w stosunku do roku 1957.

Dzięki czemu osiągnie przemysł chemiczny taki stopień rozwoju? Złoży się na to poważne zwiększenie produkcji przeszło 26 asortymentów. Oto np. stęplonę wyrabiać się będzie o 59,3 proc. więcej, witaminę „C” o 32,4 proc., wyrobów farmaceutycznych o 13,9 proc., proszku do prasowania mecznik — 230 proc. sody kalcyonowanej — o 40,1 proc., chloru — o 53,5 proc. itd.

Drugim czynnikiem — jest rozpoczęcie eksploatacji złóż siarkowych metodą odkrywkową, która w r. 1958 winna dostarczyć 10 tys. ton siarki. Niewątpliwie wpływ na również uruchomienie produkcji takich wyrobów jak np. polichlorku winylu, alkoholu butylowego i szeregu nowych środków pomocniczych dla włókiennictwa oraz nowych rodzajów barwników.

Nareszcie, w szerszym niż dotychczas stopniu, zacznie my korzystać także z działalności przemysłu tworzyw sztucznych. Do nowej produkcji w tej dziedzinie należy będzie masa podłogowa, sztuczna skóra twarda, folia octanowa dla przemysłu włókienniczym itp.

Przy opracowywaniu zadań na rok przyszły duży nacisk położono na właściwe wykorzystanie zdolności produkcyjnej zakładów. Stosowanie postępu technicznego, celom intensyfikacji procesów, skracanie okresów rozruchu i produkcja nowych asortymentów na urządzeniach nie wykorzystywanych dotychczas — oto droga, którą pracownicy przemysłu chemicznego chcą osiągnąć wykonanie swych planów.

Nie pominięto również istniejących jeszcze możliwości oszczędnościowych. Np. postanowiono wykorzystywać gaz karbidowy do produkcji syntyny, lepiej zagospodarować powierzchnię w zakładach przemysłu gumowego itd.

Na nowe inwestycje pro

Na marginesie obowiązujących przepisów prawa przemysłowego

O ład w prawie

MINAJE już rok, od kiedy sektorowi prywatnemu przywrócono prawo bytu i działania w naszym organizmie gospodarczym.

W okresie od 1 stycznia 56 r. do 30 czerwca 1957 r. powstało w Polsce 38 tys. nowych zakładów przemysłowych, osiągając stan ok. 128 tys. zakładów. Zatrudnienie w tym okresie wzrosło o 47 246 osób (w tym uczniów 10 270). Rzemiosłem trudni się u nas obecnie prawie 180 tys. ludzi. Podobną sytuację zanotować można również w przemyśle prywatnym. Założono tu 1 195 zakładów i na koniec czerwca br. ich ilość wynosiła 2 416.

Tendencje rozwojowe, acz

kolwiek w mniejszym stopniu, istnieją nadal.

Prywatnej wytwórczości określono na VIII Plenum miejsce i cel istnienia w naszej strukturze ekonomicznej. Na X Plenum Partii jeszcze raz zostało to dobitnie sprecyzowane przez sekretarza KC PZPR towarzysza Gomułkę. Drobna wytwórczość winna zapełnić luki gospodarcze w tych dziedzinach, w których produkcja państwowa lub spółdzielcza nie w pełni zaspokaja potrzeby rynku (rzemiosło szczególnie w zakresie usług). Winna ona rozwijać się na bazie miejscowego, nie eksploatowanego przez państwo surowca, a także rozciągać się głównie w kierunku zaspokajania potrzeb usługowych ludności, a nie sektora gospodarki narodowej.

Wynika stąd, że swoboda drobnej wytwórczości nie jest równoznaczna z wolnością w warunkach ustroju kapitalistycznego. Jest to chyba zupełnie zrozumiałe i nie wymaga dodatkowych komentarzy.

USTAWODAWSTWO NIE NADAŻA ZA ŻYCIEM

Problemem niejako otwartym dotychczas, pozostała jeszcze sprawa ustawodawstwa przemysłowego. W 1956 r. minister przemysłu drobnego i rzemieślniczo-przemysłowego przedstawił w Sejmie projekt ustawy o obowiązkach przedsiębiorstwa prawa przemysłowego. Wobec licznych wypadków naruszania praworządności, której przywrócenie było jednym z warunków rekonstrukcji rzemiosła, było to niezbędne. Z drugiej strony jednak, przepis prawa przemysłowego pochodzący — z nieznacznymi ty

ko zmianami — jeszcze z roku 1927, nie bardzo dostosowane były (i są nadal) do naszych warunków.

M. in. stąd właśnie, niezależnie od dodatnich efektów, wystąpiły przy rozwoju drobnej prywatnej wytwórczości zjawiska ujemne, mianowicie źródło m. in. w niedostatkach przepisów.

Oto myślą przewodnią tego prawa przemysłowego, a obecnie już archaizmem nie tylko rażącym, ale nawet szkodliwym, jest zasada „wolności” przemysłowej, polegającej na tym, że państwo ingeruje tylko w zakres działalności interesów obywateli jako sąsiadów zakładów przemysłowych, a w barzo niewielkim zakresie jako konsumentów. Stąd o powstaniu nowego przedsiębiorstwa przemysłowego wystarcza tylko doniesienie władzy przemysłowej. W zakresie rzemiosła należało jeszcze wykazać się uzdolnieniami zawodowymi. Ale tak w jednym, jak i w drugim wypadku władza przemysłowa zobowiązana była wydać zezwolenia (wyjątek stanowiła tu tylko zakłady objęte koncesją). Wprawdzie po wywołaniu wydane zostały dodatkowe przepisy, ale jak zaznaczyliśmy, wniosły one minimum zmiany, a podstawowe przepisy o działalności gospodarczej drobnej wytwórczości pozostały takie same.

SKUTKI SĄ WIDOCZNE

W ten sposób ujęte zasady nie dają w żadnym wypadku możliwości kierunkowego regulowania rozwoju drobnej wytwórczości. Stąd właśnie, przy niejednokrotnym nadmiarze warsztatów rzemieślniczych w centrach miast, peryferie i wsie nadal cierpią na ich brak. Dlatego w większości powstają ciągle takie warsztaty i zakłady, które bazują na surowcach deficytowych, uzyskując je tylko drogą nielegalną. Takie, które nie uzupełniają lecz dublują produkcję sektora społecznego. Jak w praktyce wygląda np. weryfikacja rzemiosła, podjęta z inicjatywy samorządu rzemieślniczego? Nie zdaje ona egzaminu, a przyczyną tego jest przede wszystkim brak w prawie przemysłowym odpowiednich przepisów, które by dawały podstawę do przeprowadzenia jej, jak również to, że władza przemysłowa, nadająca rzemieślnikowi uprawnienia, nie może ich w razie uzasadnionej potrzeby odebrać.

Prawo przemysłowe z r.

Budujemy Muzeum Grunwaldzkie

Na polach bitwy pod Grunwaldem za dwa lata święcić będziemy 550-lecie triumfu oręża polskiego nad krzyżactwem. W związku z tym Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu w Olsztynie wystąpił z apelem do całego społeczeństwa polskiego, by tę historyczną datę uczcić trwałym pomnikiem w postaci Muzeum Grunwaldzkiego, wzniesionego ze składek społeczeństwa.

Na naszym terenie pierwszy odpowiedział na apel z Olsztyna nauczyciele przysposobienia wojskowego. Zgromadzeni na konferencji w wydziale oświaty Prezydium WRN w Gdańsku nie tylko zebrali wśród siebie 287 zł, ale też postanowili zainicjować zbiórka na ten cel wśród nauczycielstwa i młodzieży szkolnej całego województwa gdańskiego. Inicjatorem zbiórki w każdej szkole będzie nauczyciel P.W. on bowiem, szkoląc i wychowując młodzież w dyscyplinach wojskowych, w ten sposób nawiąże też do pięknych tradycji oręża polskiego, który pod Grunwaldem pokonał Zakon Krzyżacki.

1927 wraz z dodatkowymi zarządzeniami wygląda w sumie jak mozaika przepisów, z których, gdy dodamy jeszcze występujące nieraz prawo zwyczajowe, największe korzyści czerpią spekulacyjne, dążące do jak najszybszego wzbogacenia się.

KONIECZNA JEST NOWELIZACJA

Stabilizacja gospodarcza, do której zdąża się w każdej dziedzinie, wymaga jak najszybszej nowelizacji prawa przemysłowego.

Potrzeba jasnego sprzeczenia obowiązków zakładu rzemieślniczego lub przemysłowego oraz środków i sankcji w razie ich nieprzebiegania. Nie mogą być pominięte postanowienia przeciwdziałające prowadzeniu pod szyldem warsztatu innej działalności np. handlowej. Uregulowany być musi stosunek między państwem a przedsiębiorcą prywatnym oraz między przedsiębiorcą a konsumentem.

Wszystkie te czynniki sprzyły, iż potrzebę uregulowania prawa przemysłowego, na równi z innymi przepisami, dostrzegł Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów. W związku z podjętą przez niego uchwałą, przystąpiono już do prac nad nowymi przepisami przemysłowymi dla drobnej wytwórczości. Ostatnie sygnały wskazują na to, iż nowe prawo przemysłowe wejdzie w życie już w roku przyszłym.

St. Acedańska

MAMY TEGO DOŚĆ! chuliganów — wypadki

● Dokończenie ze str. 1

sób wyładował swą pijacką energię Mieczysław Opala,



mieszkaniec Hotelu Robotniczego ZBM przy ul. Sadowej 8 w Gdańsku. MO wkroczyła we właściwym momencie, bo może Opala miałby „ochotę” zrobić jeszcze, powiedzmy, głowę Bogu ducha winnemu przechodniowi. Mamu tego dość! Nie chcemy, by Opala zapłacił tylko 600 zł za szybę, chcemy, by „reszta” nie uszła mu na sucho!

Zwróciwszy się do zastępcy Komendanta Miasta MO w Gdańsku, por. S. Ciepluchy z prośbą, by wypowiedział się co sądzi o naszej kampanii „Mamy tego dość”. Oto jego odpowiedź:

— Jesteśmy bardzo zadowoleni z podjętej przez „Dziennik” akcji, oceniamy ją jak najbardziej pozytywnie. Udział waszej gazety w walce z chuligaństwem jest dla nas bardzo pomocny. Kampania wasza spotkała się z wielkim uznaniem przede wszystkim szeregowych funkcjonariuszy, którzy poczuili się mniej osamotnieni

ni w swej pracy, a więc lepiej i operatywniej spełniając swe obowiązki.

— Czy widząc zmianę stosunku społeczeństwa do waszej pracy i do spraw chuligaństwa w ogóle?

— Tak. Coraz częściej spotykamy się z żywą, bezpośrednią pomocą. Już nie do rzadkości należą wypadki współdziałania przechodni z funkcjonariuszem szamocącym się z awanturnikiem. Przykre to, ale tej pomocy nie otrzymujemy od młodzieży (mamy na myśli studentów, uczniów itp.), która, jeśli nam nie przeszkadza, to na pewno często nie ułatwia pracy.

Jakie macie uwagi i wnioski?

— Przede wszystkim organizacje młodzieżowe powinny znaleźć formy pracy, które by odegrały młodzież od pijaństwa, prowadzącego w konsekwencji do chuligaństwa i przestępczości. Dajeć śmieszne są sankcje kolegów orzekających, które nie dość, że nie stosują kar średnich czy maksymalnych — (50 — 100-złotowa grzywna jest śmiechu warta), ale nawet nie egzekwują tych wyroków. Rozczuwając tym pijków i chuliganów.

— Jak sobie wyobrażacie dalszą formę rubryki „Mamy tego dość”?

— Uważam, że publikowanie nazwisk chuliganów odstrasza niejednego od wybruku, obawa przed dostaniem się na łamy prasy rodzi swoje. A więc publikujcie, publikujcie jak najwięcej nazwisk, to nam i całemu społeczeństwu bardzo pomoże w walce z tym rodzajem przestępczości.

SportSportSport

Dziś Lechia gra z Gwardią

Czy naprawdę mecz bez stawki?

Dziś już o godz. 14 poznamy zdobywcę tytułu mistrza Polski na rok 1957. Wprawdzie Górnik Zabrze ma już niemal tytuł „w kieszeni”, lecz w piłce nożnej, a zwłaszcza w polskim futbolu, wszelkie niespodzianki są możliwe. Dlatego też ostatnie mecze GÓRNIK Zabrze — BUDOWLANI Opole i LECHIA Gdańsk — GWARDIA Warszawa wzbudzają kolosalne zainteresowanie.

Kontakty piłkarzy Górnika z Budowlanymi mają zresztą swoją, niecodzienną tradycję. Z historii dotychczas rozegranych spotkań wynika, że czestokrotnie jeden lub drugi zespół, stojąc na przegranej pozycji, potrafił zaskoczyć i wygrać. Zabrzańskie przygotowania się do tego meczu bardzo starannie. Na treningach bardzo dobrze prezentuje się Szalecki. Przypuszczalnie zestawienie napadu: Górnik: Szalecki — Pohł — Janowski — Fojcik (Kowol) — Lentner.

W wypadku zwycięstwa Budowlanych Opole, przy równo

czesnej wygranej Gwardii w Gdańsku tytuł po raz trzeci z kolei powędruje do stolicy. Górnik zremisuje, a Gwardia wygra, lub gdy zabrzeńczycy doznają porażki, a drużyna Stefanisza wywielezie z Gdańska jeden punkt, wówczas o mistrzostwie tytułu le zdecydowanie dodatkowy tytuł.

„Piłka jest okrągła”, więc za sprawą, że mecz gdański musi się zakończyć ich sukcesem, co przy ewentualnym zabrzanku „fuknie” stworzyłoby im dodatkową szansę. Wprawdzie Lechia nie poprawi już swojej lokaty, lecz gdańszczanie przygotowują się do spotkania z Gwardią bardzo starannie. Trener Foręs przybrał z piłkarzami nowe warianty taktyczne i liczy, że biłołoni potrafią się wyzwać gwardzistom za niefortunną porażkę poniesioną w pierwszej rundzie.

W dzisiejszym meczu Lechia wystąpi w składzie: Gronowski — Kusz, Korynt, Lenc (Łukasik) — Gross (Czubała), Kala — Gadecki, Fronciewicz, Gronowski i Nowicki, Włoczek (rez. Rogoczek).

Niedzielne imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA
GDANSK, stadion Lechii we Wrzeszczu, godz. 12 — mecz o mistrzostwo I ligi LECHIA Gdańsk — GWARDIA Warszawa.

BOKS
GDANSK, hala sportowa Stocznia Gdańskiej, godz. 10 — spotkanie o mistrzostwo II ligi POLONIA Gdańsk — AVIA Świdnik.

GDYNIA, sala Prezydium MRN, przy ul. Bema — mecz o mistrzostwo A klasy MKS Sopot — BAŁTYK Gdynia.
ELBLĄG, sala WOSO, godz. 12 — mecz o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej START Elbląg — DKS Olsztyn.

KOSZYKÓWKA
GDANSK, hala sportowa Budowlanych we Wrzeszczu przy ul. Słowackiego, godz. 18 — mecz o mistrzostwo II ligi drużyn kobiecych SPOJNIA Gdańsk — GWARDIA Wrocław.

GDANSK, hala sportowa Budowlanych, godz. 16 — mecz o mistrzostwo II ligi drużyn męskich MKS Sopot — GÓRNIK Wałbrzych.
GDANSK, sala sportowa Staru, przy ul. 3 Maja, godz. 18 —

spotkanie o mistrzostwo II ligi drużyn kobiecych — START Gdańsk — KOLEJANZ Tarnowskie Góry.

GDANSK, hala sportowa Budowlanych, godz. 19.30 — mecz o mistrzostwo II ligi zespołów męskich SPOJNIA Gdańsk — START Kraków.

SIATKÓWKA
GDYNIA — Osowa, hala sportowa, godz. 14 — turniej siatkówki drużyn męskich z udziałem I-ligowego GKS Wybrzeże, KS PORTOWIEC Nowy Port i LZS OLIMPIA Osowa.

PIŁKA RĘCZNA
GDANSK, hala sportowa Stocznia Gdańskiej, godz. 14.45 — międzynarodowy turniej piłki ręcznej męskiej z udziałem EMPOR ROSTOCK, repr. KATOWIC, GKS WYBRZEŻE i AZS GDANSK.

PLYWANIE
GDYNIA, kryta pływalnia, przy Al. Zjednoczenia 3, godz. 10 — drugi dzień zawodów pływackich młodzików o PUCHAR GDANSKIEGO OKRĘGU WĘGOW ZWIĄZKU PLYWACKIEGO.

A oto awizowany skład warszawskiej Gwardii: Stefanisyn — Woźniak, Maruszkiewicz, Hodyra — Wiśniewski, E. Szaryński, Gawroński, Brozowski, Hachorek, Z. Szaryński, Bazziewicz.

Jak więc widzimy, skład „angielski”. Nie wystąpi jedynie Lewandowski, który nadal ma perypetie z Calisią. Utrzymamy natomiast reprezentantów na ostatni mecz z ZSRR — Stefani, szyna i Baskiewicz.

Początek spotkania na stadionie Lechii o godz. 12. Szczegółowe sprawozdanie z meczu Lechii i innych spotkań ligowych zamieścimy w poniedziałkowym numerze „SPORTOWCA BAŁTYCKIEGO”.

(ld)

Redakcja i Administracja
Gdańsk, Targ Drzewny 3-7

TELEFONY:
Centrala — 330-41
Sekretariat Redakcji — 335-40
Dział Miejski — 343-17
Dział Gosp.-Morski — 353-28
Dział Teren.-Rolny — 318-97
Światło i Szczerze oraz inne działy — łączą centrala
Dyr. wydawnictwa — 310-76
Biuro Ogłoszeń — 335-80
Dział finansowy — łączą centrala.

Oddział w Gdyni:
ul. Świętojańska 9 27-50
Oddział w Elblągu:
ul. Ratuszowa 10 20-95

Pismo redaguje kolegium

Nakładem Wydawnictwa Prasowego „Dziennik Bałtycki” RSW „Prasa” w Gdańsku.

Prenumerata miesięczna „Dz. Bałtyckiego” (cena 12.50 zł) przyjmują bez ograniczeń listonosze i wysyłki pocztowe oraz placówki „Ruchu”.

Prenumerata za granicą wynosi kwartalnie 52.50 zł, półrocznie 105 zł, rocznie 210 zł. Zamówienia i wpłaty przyjmuje P. K. W. Z. „Ruch” — Warszawa, ul. Wilcza 46, Nr konta PKO 1-6-100024.

Skład i druk: Gdańskie Zakł. Graficzne w Gdańsku Zam. 2461 — W-11

MIEDZY RZEMIOSKEM A...CHULIGANSTWEM

Niniejszy artykuł jest trzecim i ostatnim z cyklu artykułów, omawiających sytuację na rynku pracy w woj. gdańskim.

FORMALNE pytanie ankietowe: imię, nazwisko, imię ojca, wreszcie rok urodzenia i wykształcenie.

— 1943. Siedem klas szkoły podstawowej.

Odrzuciłem wzrok od notatki. Przy stoliku, gdzie w wydziale zatrudnienia Prez. MRN w Gdańsku rejestruje się młodocianych, stoi drobna, szczupła dziewczynka o jasnobłond włosach. Dzieciła ca twarzyczka jakby z obrazu Vlastimila Hofmana. Zalekionymi oczami patrzy na urzędniczkę. Tak bardzo chce pracować!

Czy naprawdę chce? Nie, musi! Jest najstarszą z siedmiorga rodzeństwa i musi pomóc rodzinie. Jakże trudno mi jest wyobrazić ją sobie przy warsztacie. Raczej widzę ją pochyloną nad małym wózekmikiem i pieczeniowicie przykurkującą gałganikową kółderką ukochaną galanctwa (konieczność z obciążonymi noskami). Albo jeszcze przez parę lat na ławie szkolnej.

Następnie klient urodził się w roku 1939. Ma zatem 18 lat. Nie, nie ma. Brak mu do 18 lat jednego miesiąca. Ale to wystarczy, aby nie mógł otrzymać normalnej pracy. Musi się tu zarejestrować.

40—50 nowych klientów zgłasza się codziennie popołudniu, ale pracy dla nich brak. Oto problem, wobec którego nikt nie może zachować obojętnej postawy. Wiąże się bowiem z nim szereg innych zagadnień. I to tak różnorodnych, jak przyszłość naszego rzemiosła i... chuliganstwo.

Upraszczając sprawę można powiedzieć: albo jakoś za trudnymi młodocianych, albo będziemy musieli zrezygnować z prób zwalczania chuliganstwa.

Sytuacja jest, powiedzmy sobie otwarcie, poważna. I działać trzeba nie zwlekając. Rozważymy się jednak w tym, co się w tej dziedzinie już zrobiło, co się robi i co można jeszcze zrobić.

UCZEN SIĘ RZEMIEŚLNI-KOWI NIE OPLACA

SWOJE wędrowki informacyjne rozpoczynam od Izby Rzemieślniczej w Gdańsku. Jak tu widzą problem i wyjście z niego?

— Gdyby nie Październik, — mówią mi — sytuacja byłaby znacznie gorsza, niż jest teraz. Po Październiku przecież uległo poprawie położenie materialne rzemiosła i przywrócono godność za wodu rzemieślnika. Toteż za kłady rzemieślnicze (a jest

ich teraz więcej, bo powstało wiele nowych, a i te dawne, które przetrwały, rozszerzyły swoje warsztaty) — zaczęły znowu przyjmować uczniów. Przed Październikiem było ich 800, dziś jest 1650, a więc dwukrotnie więcej. I — co najważniejsze — istnieje możliwość dalszego zwiększenia liczby uczniów.

Dw. Izby Januszewicz twierdzi, że można by zatrudnić jeszcze 1000 uczniów. Jest to dla rzemiosła sprawa o tyle doniosła, że przeciętny wiek rzemieślnika w woj. gdańskim przekracza 50 lat.

Jak wszędzie, tak i tu są trudności. 40 proc. rzemieślników nie ma tytułu mistrzowskiego (pracuje na podstawie „dyspensy”), a więc nie posiada uprawnień do szkolenia uczniów. Zresztą i ci, którzy to prawo posiadają, niechętnie ich przyjmują. Wprawdzie nie placą za nich podatku, ale placą uczniom. Niewiele, bo w pierwszym roku nauki 250 zł i 50 zł ubezpieczenia mieszczyń, ale w pierwszym roku uczeń, wiecie, kosztuje sporo.

Nie przysporzy zysku mistrzowi. Na leżałoby więc mistrzów za szkolenie ich następców jakoś premiiować. Przez obniżenie podatku.

Grad zabił 15 osób

(Inf. wł.) W rejonie Dubi leżącym nad Zatoką Perską spadł kolosalnych rozmiarów grad. Według dotychczasowych informacji 15 osób poniosło śmierć.

Sutki domów arabskich zostało dosłownie rozbitych przez grad, który posiadał niewiarygodną wprost siłę uderzenia.

Powiat w którym nie ma wyszynku alkoholu

Pierwszym powiatem w kraju, w którym z dniem 1 grudnia br. będzie obowiązywał zakaz wyszynku napojów alkoholowych we wszystkich zakładach gastronomicznych — jest pow. Wołów, w woj. wrocławskim.

Praktycznie rzecz biorąc, w całym powiecie, nawet do samego obiadu — konsumenci nie otrzymają ani „pięćdziesiątki”. Jednocześnie ta sama uchwała Powiatowej Rady Narodowej w Wołowie przewiduje poważne zmniejszenie ilości detalicznych punktów sprzedaży alkoholu w butelkach.

OGŁOSZENIA DROBNE

ROŻNE

OSOBY, które były świadkami śmiertelnego wypadku 8. p. meża mego, spowodowanego przez samochód MO przy ul. Grunwaldzkiej róg Sobótki w dniu 15. XI. 57 około godziny 20 — proszone są o zgłoszenie się na adres: Wrzeszcz, Waryńskiego 13 m. 4a. G-21256

UWAGA — wytnij — schowaj. Naprawy radioodbiorników przeprowadza u Klienta Kryga — Radio, tel. 344-77. G-21237

ODSTĄPIE warsztat ślusarski - spawalnicy — 40 m kw., wyposażony, we Wrzeszczu. Oferty: Kierownik, „Dziennik Bałtycki”, Gdańsk pod „21259”. G-21259

AUTOMOBIL - Remont, nowooutarty warsztat naprawy i obsługi samochodów poleca usługi w zakresie remontów, przeglądów i konserwacji. Spot, Morska 9 w pobliżu „Grand Hotelu”. G-20811

PRZYJME wspólnika do istniejącej liście fermy w okolicach Zakopanego. Wiedomość: Gdynia, Waryńskiego 28/7, godzina 15-19. G-4849

UCZCIWEGO znalazcę lewego buta (narcle) prosi o zwrot za wynagrodzeniem na adres: Kaczmarek Jerzy, Gdańsk, Biskupia Góra 24c, telefon 357-41, wewn. 413. G-21271

NORKI kolorowe lub stan darty przyjmie na wydz. Pasza i opiekę zapewnioną. Oferty: „Dziennik Bałtycki”, Gdynia pod „4837”. G-4837

OSTRZEGAM przed zamianą mieszkania w budynku moim w Orłowie, ulica Popiela 13 właścicieli Stanisław Szymczak. G-4843

PRZYJME wspólnika do istniejącego przedsiębiorstwa budowlanego i do uruchomienia cegielni. Wkład minimum 50.000 zł. Oferty: „Dziennik Bałtycki”, Gdynia pod „4750”. G-4750

PRZYJME wspólnika do istniejącego przedsiębiorstwa budowlanego i do uruchomienia cegielni. Wkład minimum 50.000 zł. Oferty: „Dziennik Bałtycki”, Gdynia pod „4750”. G-4750

PILNE: Przyjmę wspólnika do czynnego zakładu produkcyjnego z wkładem 30.000 zł. Oferty: „Dziennik Bałtycki”, Gdańsk pod „Metal”. G-21234

PANU DR WACŁAWOWI SAMOIŁO za wyłączenie mnie z ciężkiej choroby tą drogą składam serdeczne podziękowanie — Józefa Kasprzycka. G-21248

GDY RADIO - odbiornik nie domaga lub zaniżam, proszę dzwonić: „RADIO - POGOTOWIE”, tel. 429-70. Przedwojenny fachowiec R. Nistrzeba dokonuje ekspertyz i napraw na miejscu. Niniejsze proszę wyciąć i nakleić na tylny ściankę waszego odbiornika. G-21244

ków w zależności od liczby uczniów, przez zwiększenie przydziału surowca, przez obmyślenie jakichś specjalnych premii, tytułów, czy odznak honorowych itd.

Ale i to sytuacji w zupełności nie uzdrowi. Zakłady przemysłowe i spółdzielnie muszą również podjąć inicjatywę.

Czemu w tych wielkich zakładach pracy natrafia się na opory przy przyjmowaniu młodocianych? To już jest sprawa czysto, powiedzielibyśmy, biurokratyczna. Sprawa planowania, rozstawiania kadr i kalkulacji handlowej. Oczywiście, jeżeli zamiast wykwalifikowanego robotnika przyjmie się ucznia, to nie wykona on ustalonej normy. Jeżeli takich uczniów będzie więcej, gotowi są oni ujemnie wpływać na wykonanie planów produkcyjnych. Wydaje się jednak, że jest to sprawa do załatwienia nawet na drodze administracyjnej.

SZKOŁIĆ, SZKOŁIĆ, SZKOŁIĆ...

SKORO stwierdziłbym, że rzemiosło nie wchodzi wcale w masę młodocianych uczniów, trzeba szukać innych dróg. Istnieje projekt, podobno w stadium daleko posuniętej realizacji, przedłużenia nauki obojętnej o rok, a w szkołach zawodowych nawet o czas dłuższy. Młodzież byłaby wówczas lepiej przygotowana i do terminu i do zawodu. Przychodziłaby na naukę starsza. Nie traciłaby czasu na bezpłodne poszukiwanie pracy i... nie powiększałaby zastępów chuliganów.

DOSZ nie ma kłopotów z ulokowaniem absolwentów swoich szkół. Spośród 975 absolwentów, którzy zgłosili się do pracy w tym roku, tylko 13 nie ma jeszcze przydziału. Ale rozszerzenie szkolnictwa zawodowego — to sprawa długa i żmudna. A tu chodzi o pospiech.

O piętro niżej pod DOSZ-em mieszczą się biura Zakładu Doskonalenia Rzemiosła. Co robi w interesującej nas sprawie ta instytucja?

Powiedzmy od razu — robi bardzo dużo. Przede wszystkim prowadzi warsztaty szkoleniowe. Przyjmowani są do nich uczniowie od 15 roku życia, mający, jak się wyraża prezes Młodkowskiego, „zerowe wiadomości”. Po trzech przeciętnie latach wychodzą jako czeladnicy z dyplomem w zakresie: krajelectwa, ślusarstwa, szklarstwa, introligatorstwa, szewstwa, piekarstwa itp. Wszyscy mają za pewność stypendia w wysokości od 250—300 zł miesięcznie. W tej chwili szkolą się tu 240 młodzieży.

Napisalem, że po trzech latach wychodzą z dyplomem. Mu się dodać: — o ile zakłady nie zabiorą ich przed ukończeniem kursu. Takie jest u nas zapotrzebowanie na tych fachowców!

Poza tym zakład prowadzi kursy przysposobienia zawodowego. Ma pracownię, instruktorów i nauczycieli. W ciągu 2—4 lat, czy nawet 10 miesięcy wypuszcza w świat robotników, przysposobionych w zawodzie. 20 absolwentów kursu spawalniczego przejechało z punktu Stoczni Gdańskiej, z brzozy gdańskich kursów, z krawieczyzny kursantki przechodzą do spółdzielni pracy. Rocznie zakład wypuszcza 600 przysposobionych w zawodzie robotników.

Czy może przepustowość warsztatów kolejowych i kursów przysposobienia zwiększyć? Bezwzględnie tak i to znacznie. Ale potrzebna jest do tego pomoc. Nie tyle na wet finansowa (choć kursy bez pomocy funduszu interwencyjnego rozwijać się nie mogą), ile przede wszystkim lokalowa. No i w narzędziach.

A TERAZ WNIOSKI

POWIEDZIAŁEM na wstępie, że sytuacja jest poważna. Teraz dodam: ale nie beznadziejna. Możliwości rozwiązania napięcia są, ale trzeba się do tego energicznie i to natychmiast zabrać. Będzie to wymagało ofiar, ale tu chodzi przecież o młode życie!

Gdzie widzę wyjście? Po pierwsze: w przedłużeniu podstawowej nauki szkolnej. Da to lepsze przygotowanie młodocianych do zawodu i pozwoli nabrać oddechu dla należytego zorganizowania ra-

jonalnego ich zatrudnienia. Po drugie: w rozszerzeniu działalności Zakładu Doskonalenia Rzemiosła.

Po trzecie: w „upchaniu” większej liczby uczniów w zakładach przemysłowych, w spółdzielczości i w rzemiosle.

Czego oczekujemy od władz?

a) od Ministerstwa Oświaty przedłużenia czasu nauki, b) od Ministerstwa Przemysłu Drobnoeg i od Ministerstwa Finansów przeanalizowania możliwości uprzywilejowania tych mistrzów, którzy specjalną troską otaczają młodocianych,

c) od WRN: zwiększenia dotacji z państwowego funduszu interwencyjnego,

d) od MRN w Gdańsku, Gdyni, Sopocie, Tczewie, Kartuzach, Elblągu i innych miastach — pomocy lokalowej.

Wspólnymi wysiłkami tych wszystkich czynników da się odwrócić grożące nam dziś niebezpieczeństwo. Bo — po wtartam — stoimy przed dyktematem: albo wychowamy zastępy młodych rzemieślników, albo — wychowa je ulica na chuliganów.

Władysław Mergel

Nagrody miasta Gdańska

Prof. Mieczysław Bogucki • literat Mieczysław Jarosławski • aktorka Kira Peplowska • kompozytor Władysław Walentynowicz • artysta malarz Stanisław Chlebowski • muzykolog Roman Heising — laureatami

czwartek przez całe popołudnie, do późnych godzin wieczornych obradował **SAD KONKURSO-WY**, powołany zgodnie ze statutem nagród naukowej i artystycznych przez Prezydium MRN w Gdańsku. Sad postanowił przedstawić Miejskiej Radzie Narodowej następujące osoby do odznaczenia nagrodami miasta Gdańska za rok 1957:

NAUKOWA — prof. dr Mieczysława Boguckiego, nestora biologów polskich, specjalistę w dziedzinie flory morskiej, który pracę swą na Wybrzeżu zmienił w przetrwanie w roku 1950, a do której wraca mimo swego podeszłego wieku; **LITERACKA** — Mieczysława Jarosławskiego, literata i tłumacza, który związał się z Wybrzeżem i morzem polskim w początkach lat dwudziestych, gdy tylko Polska wróciła nad Bałtyk i tu pracował literacko: **TEATRALNA** — Kirę Peplowską, artystkę Teatru „Wybrzeże”; **MUZYCZNA** — prof. Władysława Walentynowicza, znanego kompozytora, pianistę i pedagoga muzycznego; **PLASTYCZNA** — Stanisława Chlebowskiego, artystę malarza, który całe swe życie artystyczne związał z Gdańskiem; **SPOŁECZNO-ARTYSTYCZNA** — mgr Roman Heisinga, który właśnie obchodził 35-lecie swej pracy artystycznej, a 10-lecie działalności w Wyższej Szkole Muzycznej.

Ponadto postanowiono zwrócić się do Prezydium WRN, aby zechciało przyznać dodatkową, drugą nagrodę muzyczną zespołowi artystycznemu Państwowej

Opary i Filharmonii Bałtyckiej, w osobach szczególnie wyróżniających się artystycznie: Zdzisława Bytnara, Jerzego Podsiadłego, Jana Kusiewicz, Eugeniusza Banaszczyka, Zofii Konrad i Jerzego Szymańskiego. Proszono również, aby jeden z członków Wojewódzkiej Rady Narodowej dyr. Rybowski, będący równocześnie członkiem Sadu, zwrócił się do plenum WRN z propozycją odznaczenia jeszcze działaczy społeczno-artystycznych: dyrektora Muzeum Pomorskiego mgr Jana Charnickiego, prezesa Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczy i Instrumentalnych Grzegorza Hamade, oraz tak dobrze znanego naszym czytelnikom fotografika Romana Wyrobka, który w „Rejsach” zamieszcza swe „zabytki gdańskie”.

old

KULTURALNE DESINTERESEMMENT

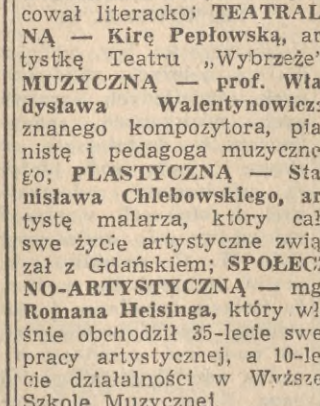
Na marginesie tej wiadomości, warto tu dodać, że nagrody miasta Gdańska udzielane są na podstawie specjalnie opracowanego regulaminu, przewidującego, jakie instytucje są uprawnione do zgłaszania kandydatów. Zwrócono się do nich z prośbą o podanie na piśmie kandydatów do nagród wraz z krótkim uzasadnieniem.

I oto stała się rzecz niespodziewana. Wiele instytucji zgłaszało nam prośbę i w przyszłości im prawa nie skorzystało. Na próżno więc sad konkursowy oczekiwał zgłoszenia kandydatów do nagrody literackiej przez Wojewódzką Bibliotekę, przez rozgłoszenie gdańską Polskiego Radia oraz przez redakcję dwutygodnika „Uwaga”. A przecież, zdawało się, że to właśnie redakcja jest szczególnie

interesująca w tym zakresie.

Władysław Mergel

„Zbliżają się święta”



Yves - Mathieu - Laurent, młody „spadkobierca” zmarłego niedawno paryskiego króla mody Christiana Diora, przygotowuje gwiazdkowy motyw dekoracyjny CAF

POD ŚWIATŁO Włazł kotek

Oto jak niżej podpisanego wyobraża sobie publikację prasy i radia na Wybrzeżu oparte na starej jak świat piosence „Włazł kotek”:

„**DZIENNIK BAŁTYCKI**
KTO SIĘ ŚMIEJE OSTATNI?

(Inf. wł.) Jak donoszą nam z wiarygodnych źródeł, ostatnio we wsi Pudliskach pewien kotek wlaź na płotek. Nie byłoby w tym nic godnego uwagi, gdyby z kotka, który siedząc na płotku niewinnie sobie mrugał, nie zaczęły drżać myszy. Kotek szybko zeskokczył z płotka i złapał mysz, która się z niego śmiała. Moral: ten się śmieje, kto się śmieje ostatni.

„**WIECZÓR WYBRZEŻA**
SENSACJA!
KOTEK WŁAŻ NA PŁOTEK!
W JAKIM CELU?

(Inf. wł.) W Pudliskach zdarzył się ostatnio sensacyjny wypadek. Nie wielki, budy kotek z wlaściwym sobie złością wlaź na płotek. Wszyst-

ko byłoby dobrze, gdyby nie poczał on prowokacyjnie mrugać. Znajdując się w pobliżu myszy, oburzone takim zachowaniem próbowały się z niego naigrawać. Nagle kotek zeskokczył z płotka; a następnie porwał i skosztował jedną z myszy. Władze gromadzie zasławiają się obecnie nad pytaniem czy kotek wlaź na płotek z premedytacją, czy też bez określonego celu. Śledztwo w toku.

„**GŁOS WYBRZEŻA**
Z OSTATNIEJ CHWILI

Przed tygodniem „Dziennik Bałtycki” donosił jakoby w Pudliskach kotek wlaź na płotek i porwał mysz. Jak sprawdził osobiście w terenie nasz specjalny wysłannik, wy-padek taki miał istotnie miejsce. Można by jednak polemizować z autorem notatki w „Dzienniku” czy szczerze staje po stronie kotka. Wydaje nam się bowiem, że należało również pomyśleć o myszy, która została niewinnie uśmiercona.

„**KASZEBE**

KASZUBSKI KOTEK

O kotku, który wlaź na płotek mówi się ostatnio wiele i głośno. My zajęliśmy się tym wydarzeniem jedynie z punktu widzenia regionu kaszubskiego. Skrupulatnie przeprowadzone badania, potwierdziły nasze przypuszczenia iż zarówno Pudliskach jak i płotek, na którym siedział kotek, są rdzennie kaszubskie. Kotek siedzący na płotku, według opinii znanego kaszubologa Waji Wicka z Chwarzna, pochodził z ziem kaszubskich. Prapradziadek kotka urodził się prawdopodobnie we Wdzygach. Dalsze szcze-gółowe badania kaszubskiego rodowodu kotka trwają.

GDAŃSKA ROZGŁOSZANIA
STO KOTKÓW NA NASZYM PŁOTKU
(felieton)

Sprawa kotka, który niedawno wlaź na płotek w Pudliskach, w tak spacyznej, antysocjalistycznej sposób skomentowana przez prasę Wybrzeża, zasługuje na krytyczną ocenę. Socjalizm wymaga od nas socjalistycznego, bezkompromisowego rozprawienia się z kotkiem. Antysocjalistyczne, niemoralne wystąpienie kotka na płotku godne jest doprawdy na piętnowania. Czy kotek nie widział siedząc na płotku, a więc dość wysoko, naszej drogi do socjalizmu, czy nie zna on zasad etyki socjalistycznej? O to pragnę zapytać dziś kotka i stającą się w baginią przepaść prasę Wybrzeża.

(czes)

Archeologia i harcerswo

(Inf. wł.) W Poznaniu odbyła się narada przedstawicieli Głównego Komendy Harcerstwa Polskiego z członkami Polskiego Towarzystwa Archeologicznego. To pierwsze oficjalne spotkanie dwu obejmujących cały kraj organizacji, poświęcone było współpracy w zakresie popularyzacji archeologii w szeregach harcerstwa polskiego.

Niewątpliwie narada zapoczątkuje w naszym kraju okres nowych odkryć i coraz pełniejszej ochrony zabytków najdawniejszej działalności człowieka na naszych ziemiach.

Archeologia i ochrona wszelkich zabytków kultury ludów zamieszkujących te ziemie wykazuje w harcerstwie zorganizowanego sprzymierzenia oraz opiekuna zabytków, a nieprzebrane rzesze młodzieży harcerskiej otrzymują rozległą dziedzinę do zdobywania sprawności z odkrycia i bardziej jeszcze — za opiekę nad zabytkami.

— erg —

Z Wybrzeża zachodniego

Porty wybrzeża koszańskiego znajdują się nad ujściem rzek i dlatego ulegają zamykaniu. Uniemożliwia to racjonalne wykorzystanie basenów portowych oraz nie pozwala na wprowadzenie większych statków do portu.

Aby przedsięwzięciu poławowemu umożliwić większe wykorzystanie portów Koszańskiego Urzędu Morskiego w siedzibie w Świątku przeznacza co roku na odpowiadanie szyn na ominięcie. I tak np. w roku 1957 odcinanie portu z mola w Dąbrowie kosztowało 1.100.000 zł, a w Kołobrzegu i Uście 1.000.000 zł.

W przyszłym roku planowany fundusz na ominięcie trzech portów wybrzeża koszańskiego wyniesie przeszło 3.400.000 zł.

Port rybaki w Dziwnowie jest jednym z ważniejszych punktów wyładunku ryb łowionych przez rybaków spółdzielni „Belona”. Celem usprawnienia pracy w porcie, w przyszłym roku przeprowadzi się w Dziwnowie kilka ważnych robót. Między innymi przystąpi się do odbudowy nabrzeża, do którego przylgają kutry dla wyładunku ryb, przebudowy zostaną basen zimowy oraz postój się dla wody, którym jednostki pływające wchodzą z Bałtyku w ujście rzeki Dziwny.

Dzięki staraniom Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie następuje reaktywowanie rybołówstwa przybrzeżnego. Ożywienie daje się zauważyć w osadach rybactwa w Rowach, Dąbkach i Unieście. Podjęto też starania, by odbudować i zaktywizować osady w Dziwnowie i Czajczym. W ciągu pięciu lat powstanie możliwość osiedlenia 260 rybaków indywidualnych, którzy otrzymają kredyty na zakup łodzi motorowych i sprzętu rybackiego. Na ten cel przeznaczono około 8.000.000 zł.

W północnej części Szczecina — w Skolwinie nad Dolną Odrą, znajduje się wielka, odbudowana po wojnie i niedawno uruchomiona fabryka papieru. Jej zabudowania leżą bezpośrednio przy morskiej kwaterze portowej, jednakże papiernia nie mogła przyjmować kierownych do niej ładunków, ponieważ nabrzeże nie było odbudowane i uporządkowane.

Długość nabrzeża papierni wynosi około 200 m. Koszt jego odbudowy obliczono na 10 milionów złotych. Ponieważ kwota ta jest stosunkowo wysoka, postanowiono uporządkować tylko krótki odcinek o długości kilkunastu metrów, pozwalający jednak na przyjmowanie statków, wyładunek surowca i wysyłkę towaru. Realizacja tego zamierzenia przyniesie papierni znaczne oszczędności i odciały inne dla portu.

Port hamburski przeżywa stagnację

HAMBURG (ZAP). W ostatnich miesiącach hamburski port przeżywa poważną stagnację. W stosunku do tego samego okresu w roku ubiegłym (9 miesięcy) przeładunek towarów zmniejszył się o milion ton. Przyczyną tego jest — jak stwierdzają eksperci — przede wszystkim położenie portu na uboczu, a następnie zbyt wysokie opłaty za przywóz towarów, na co już od dłuższego czasu skarżą się importerzy. Udział Hamburga w przywozie w ogólnoniemieckim imporcie spadł z 39,7 proc. przed wojną do 25,6 proc. obecnie.

Najwięcej trosk władzom portowym przysparza fakt, że przed Hamburgiem brak perspektyw rozwoju. W europejskiej wspólnotie gospodarczej znaczenie tego portu będzie bowiem jeszcze mniejsze. Już dzisiaj wielka konkurencja dla Hamburga stanowią porty w Bremie, Emden oraz belgijskie i holenderskie miasta portowe.

Japońskie tankowce o napędzie atomowym

Stocznia Kawasaki w Kobe planuje na rok 1965 budowę tankowca wielkości 40.000 ton o napędzie atomowym.

Oblicza się, że potrzeby japońskiej floty tankowej wyniosą do końca roku 1963 r. 3,3 mln. ton. Przy końcu 1958 r. wielkość floty tankowców wzrosła do 1 mln. ton. (W)

Białe niebezpieczeństwo znowu zagraża naszym portom

Bez zbytniego wysiłania pamięć łatwo sobie przypomnieć sytuację z zimy 1956 r. Pozbawione należytego taboru porty w Gdańsku i w Gdyni zdane były na łaskę i niełaskę lodowej skorupy. Zablokowane redy zakorkowane farwatery, sparaliżowana żegluga statków własnych i obcych, straty frachtów i transzitu. W rezultacie — wiele trzeba było użyć cyfr do podsumowania powstałych w ten sposób strat.

Nasuwa się więc pytanie: — co uczyniono do tej pory, by w nadchodzącej zimy nie znaleźć się znowu w impasie? Po odpowiedź sięgnijmy do ośmiu, bezpośrednio zainteresowanych.

Starszy inspektor Gdań-

Z Gdyni do Jordanii powiozą Niemcy polski cukier

Coraz częściej przez nasze porty wyruszają w świat transporty polskiego cukru. Ostatnio np. zawiązał do Gdyni zachodnio — niemiecki motorowiec „MERKURIUS”, który za biera ładunek w ilości 2,5 tys. ton. Nie jest on jednak przeznaczony dla Niemiec.

„MERKURIUS” wyruszy w rejs przez 5 mórz bezpośrednio do AKABY w Jordanii, bowiem aż tam przesyłają Niemcy cukier. Taką drogą słodki produkt znajdzie się w dół do Jordani.

»Gnieźno« w pierwszym rejsie do Włoch

Stocznia Szczecińska przekazała w tych dniach szwedzkiemu armatorowi — Polskiej Żegludzie Morskiej — dalszą budowaną przez siebie jednostkę — statek „Gnieźno”. Statek ten uda się w swój pierwszy rejs do Włoch z ładunkiem 3000 ton surowców żelaznych załadowanych w Gdańsku. W drodze powrotnej „Gnieźno” ma przywieźć ładunek fosforu.

Na Stoczni Szczecińskiej znajduje się w budowie statek „Cieszyn”, który także zasili flotę szwedzką.

skiego Urzędu Morskiego w Gdyni p. Janusz Brzeziewicz wzdycha z determinacją machając ręką. Wymowniejsze to niż długa perorata. Ale dla ścisłości — zilustrujmy sytuację faktami.

POTRZEBA I RZECZYWISTOŚĆ

— Przez szereg lat — mówi nasz rozmówca — sygnalizowaliśmy zimą klopoty Ministerstwu Żeglud pod rozważę. Dopiero w ub. roku wyłonił się zespół, który rozpatrzył zagadnienie z punktu widzenia ekonomicznego i technicznego, wysuwając uargumentowaną potrzebę zakupu lodolamaczy i przystosowanych do tamania lodu holowników. Jednak dla ostatecznego zaopiniowania tych postulatów przejęli sprawę w swoje ręce naukowcy z Instytutu Morskiego w Gdańsku. Podobno mają termin do „przyszłego roku.

Oczywiście, plany nie zastąpią taboru, a narzekania lodów nie roztopią. Z czym więc wyjdziemy na spotkanie ewentualnie ostrej zimy?

Zastanawiano się już nad tym w październiku na naradzie, zorganizowanej pod przewodnictwem kapłana portu gdynińskiego — Ossowskiego. Naprawdę — nie ma powodów do optymizmu.

Analiza wykazała, że sytuacja na odcinku taboru zarówno w Gdyni jak w Gdańsku — w stosunku do okresu zimowego 1956 — 57 — uległa dalszemu pogorszeniu z wielu przyczyn. Główną jest to, że nie zastąpiono żadną nową jednostką, stare wysłużone wieloletnią eksploatacją holowników są coraz mniej zdolne do trudnej walki z lodami.

DECYDOWAĆ NA MIEJSCU

Podjęte dotychczas w komisjach i komisjach, też wiele nie polepszało dość smutnej rzeczywistości. Najistotniejszy jest chyba postulat domagający się powołania terenowego koordynatora, który by w imieniu Ministerstwa Żeglud w razie potrzeby — bez telefonów i depesz, decydował szybko i na miejscu w trudniejszych sprawach.

Cenna jest również próba nawiązania kontaktu z wojskiem, które w okresie

zalożenia ma przy użyciu helikopterów zapewnić pomoc lotniczą. Pomyślano też o dodatkowym zapasie żywności dla załóg pływających, zorganizowaniu na Helu bazy zaopatrzenia holowników itp.

Jeden natomiast punkt mówi o ewentualności zaciągania do akcji lodowej lodolamaczy zagranicznych — ten właśnie postulat budzi największe refleksje. Przecież sprawność portów leży w interesie każdego państwa morskiego. U nas trudno marzyć o tym, zwłaszcza w zimie, i tu trzeba się wreszcie zastanowić i zdecydować, co będzie lepiej i taniej: narażać się co roku na zablokowanie lodem, ponosząc wszystkie związane z tym konsekwencje, czy też zakupić potrzebny tabor?

Czyż trzeba przypominać, że Bałtyk pokrywa się skorupą lodową do 100 cm grubości, nie raz na wiele tygodni i gdzie nie poradzi zwykły holownik — tam lodolamacz zabezpieczy wolne wejście i wyjście, obsłuży redę, poprowadzi konwoj. Ba, może nawet „zarobić”, spełniając zlecenia w zagranicznym czarterze.

MAMY WŁASNE STOCZNIE...

Dodatkowy aspekt, to „droga na morze” w czasie zimy dla naszych stoczni produkcyjnych i remontowych. A propos — czy to jest normalne,

Kadłub bez przecieku to nie wszystko

Czy właśnie Państwowa Inspekcja Sanitarna?

Zabezpieczenie sanitarno-higienicznych warunków życia i pracy na statku jest właściwym nowym problemem w historii żeglud. W dawnej żegludzie armator dbający o własne zyski nie troszczył się o warunki bytowe załogi, co było dziwne, że załoga statku żyła i pracowała w warunkach, urągających często najelementarniejszym zasadom higieny.

Pomieszczenia mieszkalne na statkach i rafle statku, ciemne, bez wentylacji, ciasne i wilgotne nie mogły być uważane za pomieszczenia mieszkalne dla ludzi pracujących w specyficznych warunkach na morzu.

Decydującą zdobyczą marynarzy, o rozstrzygnięciu znaczenia dla uformowania warunków życia i pracy na morzu miały dopiero postanowienia Międzynarodowej Konferencji Pracy państw siedmiu mórz w Kanadzie w 1946 roku. Zgodnie z postanowieniami tej konferencji, przed rozpoczęciem budowy lub przebudowy statku należy przedłożyć odpowiednie plany z wyszczególnieniem ustalonych w przepisach danego kraju pomieszczeń mieszkalnych, roboczych, gospodarczych i kulturalnych dla załogi i wszystkich urządzeń sanitarno-higienicznych. Plany te przed rozpoczęciem budowy lub przebudowy muszą być zatwierdzone przez kompetentne władze.

Należy podkreślić, że zalecenia Międzynarodowej Konferencji Pracy zostały przyjęte przez wszystkie państwa o tradycji morskiej które tak dalece postąpiły naprzód pod względem naukowym i technicznym w budownictwie statków i ich urządzeniach bytowych i sanitarno-higienicznych, że mogą być wzorem dla państw pod tym względem zacofanych.

NIE WYSTARCZY IMPROWIZACJA

Zdobycze na tym odcinku dotycząca należyce zbudowanych, oświetlonych, ogrzewanych, wentylowanych, zaopatrzonych dostatecznie w zimną i ciepłą wodę bieżącą, pomieszczeń mieszkalnych i roboczych, wanie i natrysków oraz dostateczną ilość W. C. spłukiwanych, pralni, suszarni itp. z tym, że izolacja termiczna i akustyczna tych pomieszczeń nie może być w żadnym wypadku pominięta lub zaniedbana. Nowoczesne budownictwo statków nie pozwala na pominięcie lub zaniedbanie tych zagadnień, a przeciwnie, muszą one być w pełni uwzględnione w opracowaniu nowoczesnego statku.

NIEPOROZUMIENIE

W Polsce istnieje przecież dekret z 14 sierpnia 1954 r. o Państwowej Inspekcji Sanitarnej (Dz. U. P. R. L. Nr 37/54 poz. 160), który stanowi, że do zadań Państwowej Inspekcji Sanitarnej należy w szczególności OPRACOWYWANIE WYTYCZNYCH w sprawie wymagań sanitarnych, jakim powinny odpowiadać plany budowy i przebudowy statków, a także ich opiniami.

Doprawdy — piękne i odwagne założenia, ale jak dotychczas, są one w sferze marzeń i pobożnych życzeń.

Tymczasem stocznice nasze produkują statki serjennie zarówno dla kraju jak i na eksport, a nam z końcem 1957 r.

Rejs przyjaźni

Polscy marynarze w Bałtyjsku, Rydze, i Leningradzie

Tęgo dnia kiedy podniesiono kotwicę, jasne, błękitne niebo wrożyło piękna pogodę. Barometr szedł w górę. Załoga „Gryfa” i leżni kurańci byli w różnych humorach, bo jakie się nie cieszyć, kiedy zapowiada się rejs bez sztormów i burz. Zawsze to lepiej zawiązać do portu po spokojnej wachle, aniżeli po sztormowej szarpaninie.

Była to pierwsza potowa paździenika br. Do Bałtyjska niedaleko, czterdzieści kilka minut drogi, jeszcze tylko trudne, wąskie wejście do portu i już witały nas radzieccy marynarze.

Towarzysze radzieccy zapraszają nas na swoje okęty. Chcą nam pokazać swoje uzbrojenie i nowoczesną technikę wojenną.

Wygodnymi autobusami podjeżdżają grupy polskich marynarzy pod ogromny krążownik. Wielkie anteny radarowe, potężna artyleria i wiele różnorodnego, nowoczesnego sprzętu pozwala nie tylko na dalekie, ale i na długie rejsy. Przyjaciele radzieccy zapoznają nas ze wszystkim, co tylko budzi nasze zainteresowanie.

Z niemiejszym zaciekawieniem zwiędzamy nowoczesne niszczyciele, wyposażone w wiele skomplikowanych urządzeń i aparatów, gwarantujących wykonanie

zadań w najtrudniejszych warunkach.

Wymiana doświadczeń, bez pośrednie, serdeczne i szczerze rozmowy, upewniają nas, że w radzieckich marynarzach mamy silnych i wiernych przyjaciół.

ŁOTWA WITA POLSKICH MARYNARZY

Dwie godziny żeglujemy rzeką Dźwiną, rzucając cunym naprzeciw byłego pałacu prezydenta Ulmańca — dziś pałacu pionierów rybskich.

Gdy tylko pierwszy oficerowie — kmr. Leszczyński i kmr. por. Mielnicza schodzą na ląd, otaczają ich pionierzy rybscy z nareczanymi pięknymi, żywych kwiatów. I tu w Rydze, podobnie jak w Bałtyjsku, przyjmowano nas serdecznie.

Przed wszystkim zwiędzamy piękne, pełne zieleni, krzewów i parków, czyste i miłe miasto Rygę. Dobrze utrzymane i konsekwentnie kamieniczne, które kołowały i ciekawie, w wieloletnim mieście są rzeczonym dowodem z jaką troską władze radzieckie odnoszą się do zabytłoci. W otwartych cerkwiach i kościołach starej Rygi spotykamy modlących się, którzy ciekawie spoglądają na naszą mundury. Wiceprezesa tego samego dnia spotykamy się w olbrzymim klubie fabryki radioodbiorników z młodzieżą miasta Rygi. Przyjęcie, jakie zgotowała nam młodzież, wywarło na nas wielkie wrażenie. Widać, że polskie przyjaźni i miłości, podczas wolnej zabawy rozpoczęły się swobodnie rozmowy i pogawędki. Młodzież chętnie i szczerze mówiła o swej pracy, sukcesach i szkole niu. Tu też przekonał się, że i u nas przyjaźni i miłości żyją coraz lepiej i dostętnie.

Spotkanie marynarzy z załogą fabryki czekolady „Lajma” (po polsku „szczęście”) upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze, a wielu z naszych marynarzy zostało nawet zaproszonych do domów gościnnych mieszkańców Rygi.

Liczne gazety ukazujące się tutaj poświęciły wiele miejsca naszej wizycie. „Wiłamy polskich przyjaciół”. „Nie nas nie dzieli, a wszystko łączy” — oto tytuły niektórych reportaży, omawiających nasz pobyt w Rydze.

W MIEŚCIE LENINA

Zbliżamy się do Leningradu. Wczesny świt rozprasza gęstą mgłę i na widnokręgu rysują się kontury potężnej twierdzy kronsztadzkiej. Wola od wach i służba załoga wylega na lewą burzę. Z rąk do rąk podają sobie marynarze łornetki, obserwując przez nie masywne mury twierdzy, która oparta się na lawie hitlerowskiej od strony morza. Płynąc dalej, mijamy kilkanaście młotów i młotów zbudowanych jeszcze za Piotra I. Przy pomocy holowników wchodzimy na rzekę Nową. Po obu stronach jej szerokiego koryta ciągną się całymi kilometrami stocznie, stocznie i stocznie. Tam widzieliśmy też słynny lodolamacz atomowy „Lenin”.

Na spotkanie „Gryfa” wychodzą motorówki. Na nabrzeżu Nowy spotyka nas czarna Polonia Leningradzka. Podobnie jak w Rydze, zwie dziłszy piękne miasto i liczne pamiatki, jakie Leningrad przechowywa pieczołowicie. Byliśmy w Smolnym. Zwiędziliśmy Pałac Zimowy, Ermitaż, byliśmy na historycznym okręcie — krążowniku „Aurora”, w muzeum Lenina.

Leningrad, miasto pulsujące życiem, przyjęło naszych marynarzy bardzo gościnnie. Na okręcie odwiedzali nas również polscy studenci i studenci w Leningradzie.

Po tak serdecznych przyjęciach przez towarzyszy radzieckich, wróciliśmy do kraju pełni wrażeń z wielkiego Kraju Rad. Nie tylko zresztą wrażeń. Rejs ten przyniósł naszym marynarzom i oficerom-kursantom wiele wskazówek praktycznych.

Franciszek Krawiec

(W)

Nowy szwedzki lodolamacz



Stocznia Wärtsilä Yhtymä w Helsinkach przekazała ostatnio Szwedzi lodolamacz „Oden”.
Długość statku — 83,35 m szerokość — 19,40 m.
CAF

Informuje Panie Prokuratorze!

Zdążyłam zauważyć, że jesteśmy narodem, który go to jest zadać sobie fatygi!

Co kiedyś

GDANSK — Państw. Opera i Filh. Balt. — „Cavalleria rusticana” (opera), „Ognisty płatek” (balet) — g. 14, pon. „Cyruk i sewilski” — g. 19.

GDANSK — Teatr Wielki — „Romans z wodewilu” — g. 19, pon. nieczynny.

GDYNIA — Dramatyczny — „Skoła żon” — g. 19, pon. nieczynny.

SOPOT — Kameralny — „Freuda teoria snów” — g. 19.

FLISAK — „Przydrożka” — g. 11.

Teatr „Łatek” (Dom Drukarza, ul. Garniecka 18) — „Sio miłko” — g. 12, 13, pon. nieczynny.

Teatr „Miniatura” — „Flisak” — g. 14.

K I N A

Wg inform. Okr. Zarządu Kin w Gdańsku

WRZESZCZ — „Bajka” — „Miś” — g. 9.30, 10.30, **OLIWA** — „Delfin” — „Cudowna podróż” — g. 11, 12.30, **SOPOT** — „Batycki” — „Czarodziejskie dały” — g. 11, „Polonia” — „Lot na księżyc” — g. 12, **ORŁOWO** — „Neptun” — „Alarm w cyrku” — g. 14, **GDYNIA** — „Atlantida” — „Kopciuszka” — g. 11, 12, **GRABÓWEK** — „Fala” — „Sas spóźnialski” — g. 14, 15, **CHYLONIA** — „Promień” — „Złota antylopa” — g. 13.

Okreg. Klub Ofic. (Gdynia) — „Bajki” — g. 11, „Mimoza” (Gdynia, ul. Wojciecha) — „Czardziejski płatek” — g. 11, **NOWY PORT** — „1. Maja” — „Czarci zieleń” — g. 14.

GDANSK — „Leningrad” — „Człowiek w żelaznej masce” — „USA” — od 1. 12 — g. 12, 14, 16, 18, 20, pon. „Człowiek w żelaznej masce” — g. 16, 18, 20, „Kameradnie” — „Miś” — g. 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, „Spotkania” — pol. — g. 14.30, 15.30, 20.30, „Bambus mój bracie” — g. 16.30, pon. „Niesmiertelny garnizon” — radz. — od 1. 12 — g. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, „Wrzeszcz” — „Wujaszek z Ameryki” — „NRF” — od 1. 12 — g. 17.30, 20, „Zak” — „Godzilla” — „Lunatyki” — fr. — g. 17, 19.15, pon. „Lunatyki” — g. 17, 19.15, „Włókienniczka” — „Śmierć rowerzysty” — hiszp. — od 1. 12 — g. 14.30, Klub **TPPR** — „Moje uniwersytet” — radz. — g. 16, 18.30, **N. PORT** — „Ulica ubogich kochanków” — wł. — od 1. 12 — g. 16, 18, 20, pon. „Dziwaczyna i dąb” — jug. — od 1. 12 — g. 16, 18, 20, **WRZESZCZ** — „Bajka” — „Czarny rynek w Paryżu” — fr. — od 1. 12 — g. 11.30, 13.30, 15.30, 20, pon. „Spotkania” — pol. — od 1. 12 — g. 16, 18, 20, **OLIWA** — „Delfin” — „Noc jest moim królestwem” — fr. — od 1. 12 — g. 14, 16, 18, 20, pon. „Milion na wyspie” — jug. — od 1. 12 — g. 16, 18, 20, „Garnizonowa” — „Przedwzrost” — „Koc nie wielkiej wojny” — pol. — od 1. 12 — g. 17, 19.15, „Tramwajarz” — „Przed maturą” — jug. — od 1. 12 — g. 17, 19, **ORUNIA** — „Dom Kultury” — „Ali Baba i 40 rozbójników” — fr. — od 1. 12 — g. 15, 17, 19.

GDYNIA — „Warszawa” — „Kapelusz p. Anatola” — pol. — od 1. 12 — g. 14, 16, 18, 20, pon. „Kapelusz p. Anatola” — pol. — od 1. 12 — g. 16, 18, 20, „Goplana” — „Indyjski wojownik” — USA — od 1. 12 — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20, pon. „Indyjski wojownik” — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20, „Atlantida” — „Szkice węgla” — pol. — od 1. 12 — g. 14, 16, 18, 20, pon. „Mały bohater” — radz. — od 1. 12 — g. 16, 18, 20, „Mimoza” — „Pierwszy po Bogu” — fr. — od 1. 12 — g. 16.30, 18.30, **Okreg. Klub Ofic. (Gdynia)** — „Ludzie i kaprale” — wł. — od 1. 12 — g. 18, 20, **ORŁOWO** — „Neptun” — „Tajna drukarnia” — jug. — od 1. 12 — g. 16, 18, 20, pon. „Wina Wł. Olmery” — czeski — od 1. 12 — g. 16, 18, 20, **GRABÓWEK** — „Prawo ulicy” — fr. — od 1. 12 — g. 16, 18, 20, pon. „Marsylianka” — fr. — od 1. 12 — g. 16, 18, 20, **CHYLONIA** — „Promień” — „Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli” — fr. — od 1. 12 — g. 15, 17, 19, pon. „Biuro matrymonialne” — fr. — od 1. 12 — g. 17, 19.

SOPOT — „Batycki” — „Lunatyki” — fr. — od 1. 12 — g. 13.30, 15.30, 17.30, 19.30, pon. „Ludzie i kaprale” — wł. — od 1. 12 — g. 15.30, 17.30, 19.30, „Polonia” — „Bohaterowie są zmienni” — fr. — od 1. 12 — g. 14, 16, 18, 20, pon. „Szkice węgla” — pol. — od 1. 12 — g. 16, 18, 20.

DZYSZY APTEK

GDANSK — Apt. Nr 2, ul. Łąkowa 16, **WRZESZCZ** — Apt. Nr 5, ul. Łąkowa 36, **OLIWA** — Apt. Nr 53, ul. Leśna 1, **SOPOT** — Apt. Nr 20, Pałazier-nika 791, **GDYNIA** — Apt. Nr 54, ul. 22 Lipca 42, Apt. Nr 10, ul. Czerw. Kosynierów 137, **GRABÓWEK** — Apt. Nr 63, ul. Bednarska 11, **ORŁOWO** — Apt. Nr 20, ul. Boh. Stalingradu 66, **N. PORT** — Apt. Nr 4, ul. Oliwska 83.

Pogotowie Ratunkowe w Gdańsku — telefon — 322-65, **Biuro wezwania** — 322-65.

Ostry dyżur w zakresie chirurgii — pełni II Klinika Chirurgiczna, pon. III.

Aby nasz stary miód »Bernardyński« towarzyszył również polskim statkom

Elegancki salon jadalny m-s „Batorego” zarościł się gośćmi. Czyżby nie za wczesnie? Jest przecież 26 listopada, a „Batory” wypływa w rejs dopiero nazajutrz. Ale, ale... goście zachowują się nieco dziwnie. Sposób konsumowania podanych im potraw można nazwać wprost celebrowaniem. Jedzą i piją wolno skupiając swoją uwagę na przesuwających się coraz to nowych daniach (wyłącznie warzywno-owocowych), smakując, czyniąc różne uwagi i od razu odnotowując coś na doręczonych im karteczkach.

Na dwóch stojących przy wejściu bufetach, połączonych różnobarwnie salaterki z dżemami, galaretkami owocowymi i kompotami. W pekatkach butelkach widnieją staropolski napój — miód pitny. Oto „Wawel”, „Chochol” i miód „Bernardyński”. Obok strzeliste flaszki z winem. Zawartość ustawionych rzędem puszek zdradzają efektowne etykiety. A więc są tu trojaki rodzaj ogórki, groszek, kaleria szpinak, sałatka pomidorowa i wiele innych warzywnych specjalności.

Przypatrujemy się siedzącym gościom. Niby razem, stół koło stołka, ale jakiś samorządny podział zarysowuje się między nimi. Oto tutaj widzimy dwóch dyrektów zakładów owocowo-warzywnych z Kwidzyna i Międzychodu, tam siedzą przedstawiciele „Baltyny”, Szkoły Rybołówstwa Morskiego i „Dalmoru”, tu goście z Warszawy. Uprzejmie uśmiechy nie przeszkadzają czynionym wzajemnie uwagom.

Nic dziwnego, — po raz pierwszy spotkali się producenci przetworów owocowych i warzywnych z ich odbiorcami „morskimi”, zaopatrującymi statki. Gustację zorganizował Centralny Zarząd Przemysłu Owocowo-Warzywnego w celu wysłuchania bezpośrednich sądów i wskazówek tej części odbiorców, zapoznania się z nowoprowadzaną albo ulepszoną produkcją i dla zachęcenia do nabywania tych artykułów w kraju, a nie w portach zagranicznych.

Oto prezentowana jest doskonała musztarda pomidorowa, którą od nowego roku mogą dostarczać zakłady z Międzychodu (na rynek krajowy również), podobnie i goląbki (farsz mięsny z kapustą), czerwona papryka konserwowa, a przede wszystkim nieznanne na naszych statkach miody pitne i dobre owocowe wina.

Dla lepszego zorientowania producentów w życzeniach swych odbiorców służy błyskawiczna ankieta, którą wypełnia się przy gustacji każdej potrawy. Wyniki są widoczne od razu. Dużo pochwał pod adresem słodkich przetworów owocowych jak np. dżemy, prosy o stosowanie wygodnych zamknięć „Feniks”, zmniejszenie ilości opakowań szkła i innych itp. (sta)

Spotkanie radiowców ze słuchaczami

Rozgłośnia Gdańska Polskiego Radia zaprasza na kolejne spotkanie radiowców ze słuchaczami, które odbędzie się 3 grudnia br. o godz. 18-ej w Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy w Sopocie.

Na spotkaniu zostanie utworzona audycja, którą słuchacze sami wybiorą spośród trzech zaproponowanych.

Nie ma promu

Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Gdańsku zawiadamia, że z dniem 2 bm. zostanie wstrzymana na okres zimowy przeprawa promowa w Świnie na drodze Gdańsk — Sztutowo, objazd z Gdańska do Sztutowa przez prom w Serowie.



Dnia 27. 11. przy kiosku na Pl. 1 Maja w Gdańsku znalazł się CZAPKĘ WOJSKOWĄ z czerwonym otokiem.

Przy tym samym kiosku znalazł się również jeden BUT Damski z prawej nogi. Kto zgubił w sobotę, 23. 11. na peronie kolejki elektrycznej Sopot — Wyścigi parę ME-SKICH REKAWICZEK?

Rozgarniony naszer, który w dniu 25. 11. zostawił w taszce nr 67 teczkę z KSIĄŻKAMI I BROSZURAMI może odebrać swoją zgubę — tak jak i wyżej wymienieni poszkodowani — w „Śmiatko i szczyrzo”. Natomiast Komenda Miejska MO w Sopocie zawiadamia, że w pokoju nr 1 można odebrać TECZKĘ WRAZ z REKAWICZKAMI oraz GĄSNICĘ PRZECIWPÓŻAROWĄ, zgubioną z wozu ciężarowego.

Okazuje się, że i pacjenci bywają także rozgarnieni, jak np. pacjent dra Wł. Czaplńskiego, który podczas wizyty u lekarza pozostawił tam PORTMONETKĘ z PIENIĘDZMI.

Wybieramy Miss Wybrzeża na r. 1958

Czy Wam się podoba?



„KWIAT LOTOSU”



„INKA”

KUPON KONKURSOWY

WYBIERAMY MISS WYBRZEŻA

Głosuję na kandydatkę (wpisać pseudonim)

Imię i nazwisko

Adres

Migawki Wybrzeża

Powiesić się?

Nie tylko „Estrada” dostarcza nam wielu niespodzianek i rozrywek. Piekarze też. I to jakich! I wszystko pod hasłem: oby się wam przyjemnie konsumowało dzieło piekarskiego kunsztu czyli chleba powszedni!

(no)

A więc bywają gwoździe, które są uroczą niespodzianką podczas śniadania (miła atrakcja i urozmaicenie), są karaluchy, i inne śmieci.

Dziś kolekcję (bo ci piekarze, to kolekcjonerzy, nie mniej fanatycy od filatelistów) zbieramy o jeszcze jeden okaz w postaci... sznurka. Nie, nie papierowego, a mocnego szpagatu, na którym od biedy można by się powiesić. Z rozpaczy, że nadal dzieła się świnia w piekarniach, że panuje tam brud i ignorancja elementarnych zasad higieny.

Sznurek znaleziono w chlebie „Sandomierskim” pochodzącym z piekarni nr 23 przy ul. Świeckiego w Wrzeszczu. Dostarczyła go naszemu czytelnikowi zmiana „A”.

To interesujące

Z inicjatyw Towarzystwa Naukowego Oddziału w Gdańsku, odbędzie się w piątek, 6 bm. o godz. 18 w gmachu głównym Politechniki Gdańskiej Aut. Chemikum odczyt mgr inż. Zdzisława Lutosławskiego pt. „Podstawowe problemy zarządzania przemysłu w Anglii i Szwecji” (wrażenie z podróży). Wstęp wolny.

Z walnego zebrania delegatów PSS

Wiele uwagi poświęcili dyskutanci sprawie walki z mankami i spekulacją. Za trzy kwartały br. manka w gdańskiej PSS wyniosły ponad pół miliona złotych. Jest to kwota stosunkowo duża, a na wysokość jej wpłynęła przede wszystkim kradzież w sklepie spożywczym nr 1 przy ul. Wajdeloty we Wrzeszczu, na sumę 224.197 zł. Kradzież tę potraktowano jako manko, gdyż wszystko wskazuje na to, że była ona sfinansowana. Sledztwo przeciwko kierownikowi odpowiedniego sklepu Gułigowskiego zostało już zakończone i niebawem odbędzie się rozprawa sądowa, która ustali stan faktyczny.

Cali aktywni członkowieki powinni zwrócić uwagę na to, że manka, częste kontrole w sklepach, udział w remanentach, sprawdzanie przyjęcia towarów itd. niewątpliwie będzie miało swój dodatni wpływ na zmniejszenie ilości i wartości manek. Dlatego też trudno się zgodzić ze stanowiskiem przewodniczącego rady zakładowej PSS, który uważa, że odnośnie „małych” mankowi-czów, należy być bardziej liberalnym. Niewątpliwie, powody powstawania manek są różne i nie zawsze kierownik sklepu ponosi bezpośrednią winę, niemniej jednak konsekwencje wywołane muszą być w stanowczy sposób.

(no)

Sesja DRN Gdańsk-Wrzeszcz

2 bm. o godz. 9 w sali kina „Tramwajarz” przy ul. Wita Stwosza 112 we Wrzeszczu rozpocznie się sesja DRN Gdańsk - Wrzeszcz. Na porządku obrad m. in. sprawozdania z wykonania uchwał dotyczących zatwierdzenia jednostkowego budżetu dzielnicy na 1958 r. i zagadnienia lecznictwa otwartego oraz sprawozdania z działalności za okres kadencji.

Oto pierwsze ofiary wczorajszej gołębiedzi: 27-letnia Janina Sawala z Wrzeszcza przypłaciła upadek na śliskim chodniku złamaniem kości lewego nadgarstka, pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie Ratunkowe.

Drugi wypadek zasługuje na to, by poświęcić mu więcej miejsca: otóż również wczoraj w Oliwie na skutek ślizgawicy przewróciła się 69-letnia starszuszka, Anastazja Paurowicz. Natychmiast pojawili się obok niej dwaj 10-letni chłopcy, którzy pomogli starszuszce podnieść się, zaprowadzili ją do tramwaju i... zawieźli ją do Pogotowia Ratunkowego, tam cały czas asystowali p. Paurowicz, pomagając jej się rozebrać. Kiedy się dowiedzieli, że lekarz Pogotowia stwierdził złamanie lewej ręki i skierował pacjentkę do AMG, dwaj chłopcy nie wrócili bynajmniej do domu, ale zaprowadzili starszuskę do Akademii.

Niestety, lekarz Pogotowia w ferworze swych zajęć zapomniał zapytać chłopców o nazwiska, wobec tego nie możemy imiennie złożyć im podziękowania za naprawdę godną pochwały uczynność i serdeczną opiekę nad czołwiekiem, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Wobec tego to podziękowanie składamy pod nieznany adresem małych, uczynnych chłopców, których postawa zasługuje na uznanie!

Regina Smendzianka na Wybrzeżu

Po sukcesach artystycznych we Francji powróciła do kraju znakomita pianistka polska REGINA SMENDZIANKA. Liczne jej koncerty m. in. w Paryżu, Rouen, Barentin, Blois zdobyły francuską publiczność. W dniach 2 i 3 grudnia wystąpi w recitalach organizowanych przez Filharmonię Bałtycką. W programie usłyszy my utwory Schumanna, Debussy'ego, Ravela oraz kompozycji polskich. Szczegółowo w afiszach.

Kurs wiedzy o Gdańsku

Następny wykład na Kursie Wiedzy o Gdańsku wygłosi o godz. 3 bm. (wtorek) o godz. 18 w Muzeum Pomorskim doc. dr Marian Pelczar. Temat wykładu: Dzieje Gdańska w okresie panowania krzyżackiego — część III.

Dolarowa historyjka

EDMUND BLUMA — student I roku Akademii Medycznej, zam. Gdańsk — Oliwa, ul. Leśna 7 m. 3, w dniu 27 września br. zabrał z mieszkanka swojej matki 50 dolarów USA, aby „zabawić się” nieco w nocnych lokalach. Udał się wraz z kolegą do „Akwarium”. Tam zjadł kolację i wypił pewną ilość alkoholu. Niestety, zabrakło mu pieniędzy. Niezadowolony mężczyźni sprzedał więc 20 dolarów, otrzymując za nie 3.000 zł. Część pieniędzy wydał w „Akwarium”, reszta zgubił mu podczas zawierania znajomości z „dziewczynkami”. Nikt nie dowiedział się o całej sprawie, gdyby właśnie nie „dziewczynki”. Edmund Bluma jedną z nich uderzył w twarz. Zatrzymany został za to przez funkcjonariusza MO. Nie posiadał dowodu osobistego, wobec tego osadzono go w areszcie.

Podczas rewizji osobistej przy odbieraniu depozytu znaleziono u niego w prawej skarpetce 30 dolarów. Edmund Bluma przy-

znał się do winy i w niedługim czasie zasiadł na ławie oskarżonych przed Sądem Wojewódzkim w Gdańsku.

(14)

Uwaga!

W dniach 11 i 12 bm. w godz. 9-16 w lokalu świetlicy WPK GG przy Al. Wita Stwosza nr 112 (przy zajezdni tramwajowej) we Wrzeszczu odbędzie się liczytacja przedmiotów znalezionych w środkach lokomocji WPK GG w okresie od dnia 1. 7. 56 do 31. 12. 1956 r. Przykupnie należy przedłożyć dowód osobisty, lub kartę meldunkową.

W dniu 11 i 12 bm. referat znalezionych rzeczy czynny będzie od godz. 7-8,30.

Uwaga członkowie aeroklubu gdańskiego!

We wtorek 3 bm. o godz. 17 odbędzie się na lotnisku zebranie wszystkich pilotów i skoczków spadochronowych w celu ustalenia programu szkoleniowego na okres zimowy. Równocześnie odbędzie się pierwszy wykład.

Obecność pilotów i skoczków obowiązkowa! Od pozytywnego ukończenia szkolenia zimowego uzależnione jest dopuszczenie do lotów w r. 1958.

Pierwsze ofiary gołębiedzi

Tak więc historia się powtarza: Miejskie Przedsi-

XXXV „Zgaduj Zgadula”

Polskie Radio Warszawa i Teatr Powszechny województwa gdańskiego organizują w dniach 4 i 5. 12. o 19.30 w hali stożni XXXV serie „Zgaduj Zgadula”, która prowadzić będzie WACŁAW PRZYBYLSKI i ANDRZEJ ROKITA. Główna wygrana — samochód osobowy. W imprezie wystąpi niemiecki zespół znany z radia i teatru wizer NRP PAULA WURGERA z pianistką ILO SCHIEDER, tańczący be-bob quadrille. Impreze uświetnią HANKA BIELICKA i STEFAN WITAS. Przedprzedaż biletów w „Orbisie” w trójmieście.

Klub Nowości Literackich

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gdańsku 2 bm. (poniedziałek) w lokalu wypożyczalni przy ul. Grunwaldzkiej 44 we Wrzeszczu o godz. 17.30 otwiera zorganizowany wspólnie z Domem Książki „KLUB NOWOŚCI LITERACKICH”, w którym co poniedziałek od godziny 10 do 19 będzie można przeglądać najnowsze wydawnictwa z literatury pięknej i popularno - naukowej. Najciekawsze z tych pozycji mgr E. Kochanowska omawiać będzie o godz. 17.30. Na miejscu czynny jest codziennie ośrodek bibliograficzny, który udziela informacji, porad i wskazówek z zakresu czytelnictwa.

biorstwa Oczyszczania, jak co roku, planują, że zima zaczyna się w styczniu. Jesli śnieg spadnie wcześniej — łamie sobie, obywateli, ręce i nogi, „my pracujemy planowo i przed terminem nie sprzątną ulic ani nie posypujemy chodników piachem”.

Oto pierwsze ofiary wczorajszej gołębiedzi: 27-letnia Janina Sawala z Wrzeszcza przypłaciła upadek na śliskim chodniku złamaniem kości lewego nadgarstka, pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie Ratunkowe.

Drugi wypadek zasługuje na to, by poświęcić mu więcej miejsca: otóż również wczoraj w Oliwie na skutek ślizgawicy przewróciła się 69-letnia starszuszka, Anastazja Paurowicz. Natychmiast pojawili się obok niej dwaj 10-letni chłopcy, którzy pomogli starszuszce podnieść się, zaprowadzili ją do tramwaju i... zawieźli ją do Pogotowia Ratunkowego, tam cały czas asystowali p. Paurowicz, pomagając jej się rozebrać. Kiedy się dowiedzieli, że lekarz Pogotowia stwierdził złamanie lewej ręki i skierował pacjentkę do AMG, dwaj chłopcy nie wrócili bynajmniej do domu, ale zaprowadzili starszuskę do Akademii.

Niestety, lekarz Pogotowia w ferworze swych zajęć zapomniał zapytać chłopców o nazwiska, wobec tego nie możemy imiennie złożyć im podziękowania za naprawdę godną pochwały uczynność i serdeczną opiekę nad czołwiekiem, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Wobec tego to podziękowanie składamy pod nieznany adresem małych, uczynnych chłopców, których postawa zasługuje na uznanie!



Centrala Handlu Zagranicznego »Centrozap« poszukuje producentów

gotowych podjąć się wykonania zleceń eksportowych w zakresie:

1. Obróbki mechanicznej części maszynowych na różnych obrabiarkach.
2. Wytwarzania konstrukcji stalowej hal, jezdni podsuwnicowych, słupów wysokiego napięcia, zbiorników beciśnieniowych i ciśnieniowych itp.
3. Wykonania odlewów żelaznych i stalowych formowanych maszynowo lub ręcznie.
4. Wykonania na podstawie dostarczonej zagranicznej dokumentacji zespołów maszyn i urządzeń.

Prosimy zwracać się do nas pisemnie lub osobiście na adres:

CENTRALA HANDLU ZAGRANICZNEGO — „CENTROZAP“
Katowice, ul. Ligonia Nr 7 pokój Nr 7

MAGAZYN INTERWENCYJNY

w Gdańsku, Chmielna 81, tel. 334-91
Składnica, ul. Litewska 4

połącza do nabycia po niskich cenach:
kłody drzewne, wałki brzozy i dębowe, żerdzie liściaste, elementy kolodziejskie, tarcie liściaste, białą średnią i grubą, skosy blachy cienkiej — miękkiej i twardej, bednarkę zimną i gorącą — walcowaną, żelazo okrągłe, pianownik ze stali zwykłej i resorowej, gwoździe budowlane, teksty, odpady rur kołowych, rury kanalizacyjne, płyty i ramy igielitowe, użytkowe odpady skór, pokost liny i inne.

We wzorcowym Magazynie Interwencyjnym przy ul. Piwniej nr 59/60 wyłożone są wykazy materiałów i artykułów technicznych zgłaszanych aktualnie przez wszystkie zakłady produkcyjne do upłynienia.

Z AOPATRZENIOWCY!

Przeglądajcie dokładnie wyłożone u nas wykazy, znajdziecie wiele poszukiwanych przez Was artykułów.
Godziny otwarcia 10 — 15.

3822-K

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

BUDYNEK mieszkalny murowany, 7-izbowy łącznie z warsztatem oraz ogrodem 1200 m kw. w Gdyni-Cisowej, blisko dworca kolejowego i przystanku trolejbusowego sprzedam. — Bliskość informacji: Gdynia, ul. Zeromskiego 40/42 m. 7. G-4732

OLIWA: Wille jednorodzinna, komfortowa, Orłowo: parcela przy plaży sprzedam. Biuro OFLEWSKI, Gdynia, Skwer Kościuszki 15, tel. 32-55. G-4826

DOM komfortowy w całości lub połowę w Gdyni. Plac Grunwaldzki okazuje się sprzedam. Wiadomość: Merta, Oliwa, ul. Leśna 7/2. G-4734

DOMEK piętrowy, nowy, obora, stodoła oraz ok. 1 ha, 15 km od Gdańska — blisko kolei i autobusu — sprzedam autochotką. Oferty: „Dziennik Bałtycki” — Gdańsk pod „21200”. G-41200

DOMEK jednorodzinny w dzielnicy, z powozu wyjazdu temu, kto posiada mniejsze mieszkanie. — Gdańsk, Zielony Trójkąt 27. G-21203

OKOŁO 20 — 30 ha ziemi ornej z łakami koło Żukowa sprzedam. Oferty: „Dziennik Bałtycki”, Gdynia pod „4849”. G-4849

DOMEK jednorodzinny w okolicy Pucka, Wejherowa około 100 tys. od właściciela pilnie kupię. Gdańsk — Jasna 4, tel. 312-74 — W. Gwizdała. G-21247

SAMOCHOŹ „Opel Olympia” rok 50 w dobrym stanie zamienię na domek i jednorodzinny teren Orłowo — Wejherowa. Oferty: „Dziennik Bałtycki”, Gdynia pod „4847”. G-4847

KUPNO

SAMOCHOŹ „Warszawka” nowa względnie stan idealny kupię. Oferty kierować: „Dziennik Bałtycki” — Gdańsk pod „21186”. G-21186

ZIARNO kakaowe, kakao, masło kakaowe, czekolada w blokach pochodzące z przesyłek zagranicznych zakupi „Weneda”, Gdynia, Warszawska 5, tel. 48-12. G-4738

NORKI kolorowe kupię lub przyjmę na wychow. Tel. 428-77. G-20831

NORKI standardy 2 lub 3 tygodni kupię. Oferty: „Dz. Bałtycki”, Gdynia — pod „4738”. G-4738

MASZYNY cholewarskie lewarowa, nową lub mało używaną zakupi Spółdzielnia Pracy „Postępek” Wejherowa, ul. Kościuszki 1. P-5692

URZĄDZENIE

chłodnicze kompletne, obniżające temperaturę do 15 stopni C w pomieszczeniu o kubaturze 45 m sześć. kupię. Oferty składać: Kolo Związków Zawodowych Zwierzak Futerkowych w Wejherowie, ulica Gen. Świerczewskiego 11. G-4813

KUPIE do sklepu artykuły: obuwie domowe i zastępcze, wyroby z mas plastycznych i art. użytku domowego. Dzwonić: tel. 528-74. G-21212

SPRZEDAŻ

SAMOCHOŹ osobowy „Ila 8” sprzedam. Gdynia, Wzrzeszcz, Dzierżyńskiego 1a m. 6. G-21214

„CHEVROLET de Luxe” 1932 z radiem sprzedam. — Gdańsk, Długa 47/49 — 3. G-21215

KONIE 2 z platformą ogumioną wydzierżawie lub sprzedam. Wiadomość: tel. 355-86. G-21219

„JAWA” 350 na 16, „Ife” 350 i 400 do „Jawy” 16 sprzedam. Sopot, Chopina 17 m. 2. G-21220

WOZEK spacerowy, stan b. dobry, kupion materiał b. 100 proc. sprzedam. Wiadomość: Gdańsk, Tkacka 17/18 m. 2. G-21224

KROWIE dobra wysokociel na 5 ton słomy żytniej sprzedam. Olszyna, Modra 24. G-21225

HODOWLE nutili z całym urządzeniem w Oliwie sprzedam. Wiadomość: — Gdańsk, ul. Garmarska 29 lub telefon 346-66. G-21223

MOTOCYKL marki WFM sprzedam. Gdańsk, ul. Ogarna 66/67 m. 10. G-21230

RADIO „Abpapa” klawiszowe z adapterem sprzedam. Adres: Wzrzeszcz, K. Marksa 104-4. G-21232

AKORDEON 120 basowy — sprzedam. Adres: Gd. — Siedlce, ul. Zagrodowa 7/6. G-21235

MAGNETOFON 5-lampowy z adapterem i lampami zapisowymi sprzedam. Tel. 336-32. G-21238

MASZYNY do szycia elektryczne zyg-zag marki „Tula” sprzedam. Gdańsk, ul. Łąkowa 5/30. G-21242

ROWER wyciągowy marki „Favorit” sprzedam. Gd. — Wzrzeszcz, ul. Kraszewskiego 10 m. 3. G-21246

TRĄBKĘ jazzową nową oraz akordeon „Gallota” 120 basowy okazuję sprzedam. Wzrzeszcz, Lelewela 10 m. 15. G-21232

CEGLE półkolumnowe sprzedam. Oliwa, Grunwaldzka 44 m. 1. G-21238

SAMOCHOŹ

małolitrażowy „Ford Traunus” 15 m. fabrycznie nowy sprzedam. Oliwa, Kwietnia 11 m. 2. G-21234

SILNIK do Volkswagena nowy, taksonier „Argo” maszynę do prania elektryczną, „Wilka” ręczną, szprycę do kielbas 9 litrowa sprzedam. Gdańsk — Jana z Kolna 10/2. G-21239

KURTKĘ fokaową, drobny karakul, chomiki okazuję sprzedam. Gdańsk — Wzrzeszcz, Traugutta 75 m. 2. G-21281

WOZEK głęboki, czeski, amerykański jednoosobowy skrzyniowy sprzedam. Oliwa, Stwosza 2 m. 3. G-21212

PIANINO marki „Nieber” krzyżowe na metalowej ramie stan dobry sprzedam. Wiadomość: — Gdańsk, Włocławskiego 516-98. G-20810

„WILKA” do mlekania mleśa sprzedam. Wiadomość: Gdynia Warynskie go 28/7 godz. 15-19. G-4848

KROWIE dobra dojka pochodzenia duńskiego sprzedam. Sopot, Wejherowska 43 Brozowski Jan. G-20806

LISY 2 X trio 1 samiec płatynę sprzedam. Tel. 329-93. G-21270

RADIO „Amati” superheterodyna 11-lampowe sprzedam. Gdynia, 10 Lutego 29 m. 14 tel. 44-69. G-4844

NORKI standardy 2 parki sprzedam. Sopot — Kamień Potok, ul. Obrotowy 47. G-21197

OKAZJA: Akordeon „Weltmeister” nowy 120 basowy, 16 rejestrów pilnie sprzedam. Gdańsk, Stawki 23, tel. 339-07. G-21202

KIOSK spoż. — owocowy we Wzrzeszczu sprzedam. Oferty: „Dziennik Bałtycki” Gdańsk pod „Kiosk”. G-21087

NUTRIE hodowlane nawet większą ilość w różnym wieku pilnie sprzedam. Materiał zarodkowy wybitnie wartościowy. — Zgłoszenia kierować: — Gdańsk — Siedlce, Nad Ja Regm 39. G-21179

UWAGA hodowcy lisów: rozpoczęliśmy sprzedaż im portowanych w r. 1957 z Estonii norweskich pieszków samców zarodkowych oraz krzyżówek z „finami” (zł. 6.000) Gdańsk — Wzrzeszcz, ul. Mickiewicza 46 farma lisów. G-21145

PIANINO koncertowe — sprzedam. Oliwa, ul. Westerplatte 20 a m. 3. godz. 16-20. G-21171

SAMOCHOŹ „Citroen” tanio, okazuję sprzedam. Orłowo, Inżynierska 73. G-4820

KONIA silnego, 10-letniego sprzedam. Orunia, ul. Ptasia 5. G-21240

UWAGA CZŁONKOWIE P. S. S. W LĘBORKU! ZARZĄD POWSZECHNEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW „ZGODA” W LĘBORKU

zawiadamia
że w dniu 8 grudnia 1957 r. o godz. 11 w międzyszkolowej świetlicy przy M. P. R. B. Al. Wolności w Lęborku odbędzie się
NADZWYCZAJNE

WALNE ZGROMADZENIE PRZEDSTAWICIELI

z następującym porządkiem obrad:

1. zagajenie, wybór prezydium (komisji) zgromadzenia oraz zatwierdzenie regulaminu obrad,
2. kontrola wykonania uchwał podjętych na ostatnim walnym zgromadzeniu,
3. uchwalenie nowego statutu,
4. zagadnienie walki z nadużyciami i spekulacją,
5. zmiana uchwały wiośnennego Walnego Zgromadzenia,
6. udział Spółdzielczości Spożywców w wyborach do rad narodowych,
7. wnioski, dezzyderaty, podjęcie uchwał.

3821-K

Przetarg nieograniczony

REJON EKSPLOATACJI DRÓG PUBLICZNYCH

w Lęborku przy ul. Kossaka 38
ogłasza na dzień 7. 12. 57 r. o godz. 11 w siedzibie przedsiębiorstwa
P R Z E T A R G

na roboty instalacji wodociągowej — kanalizacyjnej w budynku mieszkalnym wraz z dołączeniem do sieci hydrofonowej przy ul. 10 Lutego w Pucku.

Zadany termin wykonania do 31 grudnia 1957 r.

Do przetargu mogą stawać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Wszelkich informacji dot. wykonania robót udzieli Dział Techniczny REDP w Lęborku przy ul. Kossaka 38, gdzie również otrzymać można ślepe kosztorysy.

Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanej sumy i terminu wykonania. 3830-K

PAŃSTWOWA KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA

Ekspozytura w Gdyni, ul. Węglowa 22

O F E R U J E D O S P R Z E D A Ż Y
przedsiębiorstwom państwowym, spółdzielczym i prywatnym

części zamienne do samochodów:

CIEŻ. MARKI PRAGA TYP B. N. D. STAR 20, CIĄGNIKA MARKI STEYER TYP 180 I INNE CZĘŚCI.
Informacji udziela i zamówienia przyjmuje Dział Zaopatrzenia, adres jak wyżej, tel. 41-57.

3832-K

FACHOWCY POSZUKIWANI

Kierownika Oddziału Oznakowania Nawigacyjnego w Świnoujściu z wynagrodzeniem od 1.700 do 1.950 zł zatrudni od zaraz Gdański Urząd Morski. Od kandydata wymagane jest średnie wykształcenie oraz dobra znajomość administracji, pożądana jest ogólna znajomość nawigacji. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Kadr Gdańskiego Urzędu Morskiego w Gdyni, ul. Chrzanowskiego nr 10. 3824-K

Kierownika Oddziału Usług Technicznych w Świnoujściu z wynagrodzeniem miesięcznym 1.600 zł zatrudni od zaraz Gdański Urząd Morski. Od kandydata wymagane są pełne kwalifikacje inżyniera mechanika lub technika mechanika z praktyką warsztatową. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Kadr Gdańskiego Urzędu Morskiego w Gdyni, ul. Chrzanowskiego nr 10. 3823-K

Wykwalifikowaną krawcową ze znajomością kroju i modelowania zatrudni natychmiast Chajupnicza Spółdz. Pracy „Chajupnik” w Gdańsku ul. Straganiarska 19. 3819-K

SYPIALNIE dębową komplet z szafą i kołatką w dobrym stanie sprzedam. Wzrzeszcz, Karola Marksa 4 m. 4. ogłaść w godzinach popołudniowych. G-21247

„SKODA” 1101, stan doskonały sprzedam. Tel. 30-43 w niedzielę cały dzień, co dzienne od 19. G-4825

MOTOCYKL 500, stan idealny tył i przód na teleskopach sprzedam. Gdynia — Oksywie, Pl. Dąbka 22a Tews, III piętro. G-4830

FORTEPIAN (prostotruenny) na metalowej ramie m-ki „Bechstein” sprzedam. Sopot, ul. Krasińskiego 10/2. G-4834

TROJKE nerek oraz lisy niebieskie z pozostawieniem na wychow sprzedam. Gdynia — Chylonia, Świecka 19. G-4838

TAPCZAN, kanapę, dwa fotele okazuję sprzedam. Gdynia, Czerwonych Kosynierów 158/4. G-4828

RADIO „Ag” i wózek spacerowy, koszykowy (czeski) podwozie niklowe sprzedam. Gdynia — Chylonia, Pucka 17. G-4941

NUTRIE hodowlane młode, dobra rasa w dowolnej ilości sprzedam. Wiadomość: Inż. Greluk Gdynia, ul. Wołyńska 3. G-20885

PIEC centralnego ogrzewania „Camino” do woli — sprzedam. St. Wroblewski, Wzrzeszcz, Grunwaldzka 79, I p. m. 1. G-20883

ZAMIEŃ 3 pokoje, kuchnia, łazienka, c. o., ogród w Oliwie na dwa oddzielne mieszkania 2 pokoje, kuchnia, wygody, garaż we Wzrzeszczu oraz 2 lub 1 pokój kuchnia, wygody. Oferty: „Dziennik Bałtycki”, Gdańsk — pod „21274”. G-21274

ZAMIEŃ duży pokój z 2 1/2 łóżkami, kuchnia, gaz, centralne ogrzewanie w Gdyni, Świętojańska na duży pokój z kuchnią w Śródmieściu Gdyni. Telefon 15-85. G-4850

ZAMIEŃ 2 pokoje z kuchnią, duży ogród na pokój z kuchnią komfort trasa Gdańsk — Sopot, Siedlce, Malczewskiego 12 — I piętro. G-21077

KAWALER dobrze sytuowany poszukuje pokój na dobrych warunkach w centrum Gdyni. Oferty: „Dz. Bałtycki”, Gdynia — pod „4824”. G-4824

POKOJU niekierującego trasa Sopot — Chylonia do lipca 1958 poszukuję. Zapłacić z góry i mogę udzielić pożyczki. Oferty: „Dziennik Bałtycki”, Gdynia pod „4832”. G-4832

POKOJU sublokatorskiego na okres 4 tygodni poszukuję. Oferty: „Dziennik Bałtycki”, Gdynia — pod „4834”. G-4835

ZAMIEŃ 2 pokoje z wygodami w Gdyni na 3 pokoje lub kupię wydziałowe. Tel. 30-54. G-4839

WIOLONCZELĘ, akordeon 50 basowy „Hohner” i 32 basowy sprzedam tanio. — Gdańsk, Kartuska 67/2. G-21194

SUPREMA — płyty izolacyjne poleca Wytwórnia Elementów Prefabrykowanych Gdańsk — Wzrzeszcz, Gomułkiewicza 6 (boczna Grunwaldzkiej naprzeciw koszar). G-21196

FUTRO popielice tanio sprzedam. Wzrzeszcz, Waryńskiego 4 m. 7. G-21206

KREDENS kuchenny sprzedam Wzrzeszcz, ul. Malchowskiego 6/3 (przy Jesio nowej). G-21207

SAMOCHOŹ „Adler — Junior” sprzedam. Gdańsk, Ogarna 64/65 m. 7. G-21209

FUTRO damskie duże, modne rosyjskie sprzedam. Orunia, ul. Rejtana 17. G-21211

MASZYNY do dachówek z podkładkami sprzedam. Gdańsk — Siedlce, ul. Nad Jarem 36. G-21213

LOKALE

ŁÓDZ — Julianów: Zamienię samodzielny pokój z kuchnią na jeden, dwa lub trzy pokoje z kuchnią, samodzielną w Gdyni, Waryńskiego 38-15. G-4845

DYREKCJA GRAND HOTEL „ORBIS” w Sopocie

zawiadamia, że w dniach 4 i 11 grudnia br. podczas dansingu wystąpi znany w Polsce

duet taneczny

L. ST. OSTOJSKICH

oraz solistka

LUCYNA ZAIROW

Wstęp bezpłatny. — — — Konsumcja 30 zł. K-3829

BUDOWLANA SPÓŁDZIELNIA

IM. GEN. KAROLA ŚWIERCZEWSKIEGO

Gdańsk-Oliwa, ul. Grunwaldzka 571

przyjmuje do pracy

robotników budowlanych

Możliwość zarobku w akordzie od 1.300 do 1.700 zł. Przez okres zimowej roboty zapewnione. Zgłoszenia przyjmuje dział administracyjny. 3826-K

Wózki dziecięce

w dużym wyborze po niższych cenach oraz bogaty asortyment
Z Y R A N D O L I
poleca

F-ma Łuczowski Paweł
Gd. — Wzrzeszcz,
ul. Miszewskiego 17. G-21167

ZAMIEŃ pokój z wspólną kuchnią Sopot — centrum na pokój z kuchnią, c. o. w Gdańsku lub Wzrzeszczu. Oferty: „Dziennik Bałtycki” pod „21251”. G-21251

ZAMIEŃ duży pokój z kuchnią w Gdańsku (nowe budownictwo) komfort — obok hotelu „Monopol” na dwa pokoje z kuchnią. — Wiadomość: — Gdańsk — Wzrzeszcz, Lelewela 35/7. G-21230

PRACA

POMOC domowa dochodząca potrzebna, godz. ranne 8-12: Gdynia, Świętojańska 36/3. G-4806

KRAWIEC zdolny potrzebny na stałe. Gdynia, Świętojańska 39-4. G-4855

MODYSTKA wykwalifikowana potrzebna od zaraz. Wynagrodzenie do omówienia. Wiadomość: Sopot, ul. Kościuski, róg Chylonia w godz. 9-13, 15-19, sklep kapeluszy damskich. G-21152

POMOC domowa potrzebna od zaraz. Warunki dobre. Wiadomość: sklep Wzrzeszcz, ul. Grunwaldzka 94, Włocławski. G-21096

POMOC domowa potrzebna od zaraz. Wzrzeszcz, Sapierów 10, I p. wiadomość po godz. 16. G-21173

GOSPODIA pilnie potrzebna. Zgłoszenia: Gdynia, Świętojańska 73/10, wieczór rem. G-4797

GOSPODIA samotna przyjmę od zaraz. Warunki bardzo dobre. Tel. 432-59. G-21070

ZAOPIEKUJĘ się jednym lub dwójkiem dzieci od 2 lat u siebie w domu. Oferty kierować: „Dziennik Bałtycki”, Gdynia — pod „4811”. G-4811

PRACĘ repasacką przyjmę do domu. Oferty: „Dziennik Bałtycki”, Gdynia, pod „Repasacka”. G-4819

POMOC domowa zaraz potrzebna. Gdańsk — Siedlce, Powstańców Warszawskich 34/1. G-21195

GOSPODIA lub pomoc do domu. Zgłoszenia: Warunki dobre. Zgłoszenia w niedzielę po godz. 14 w dni powszednie do 9 rano. Sopot, 20 Października 746 — II p. Janczarski. G-21205

UCZEN krawiecki potrzebny zaraz. Sobczyski, Gdynia, Świętojańska 87-10. P-5723

POMOC domowa dochodząca do małej rodziny potrzebna. Sopot, Czerwonej Armii 48/7. G-21239

GOSPODINI samodzielna potrzebna od zaraz. Warunki dobre. Gdańsk-Siedlce, ul. Płowców 38 m. 2 (od Powstańców Warszawskich). G-21273

POMOC domowa do rodziny potrzebna od zaraz. —

Nagrody WDTL

Ostatnio w WDTL-u w Gdańsku odbyło się posiedzenie jury zamkniętego konkursu na widowskie oparte o kaszubskie tradycje obrzędowe dwóch pół roku: zimy i wiosny. Do udziału w konkursie zaproszono sześciu pisarzy kaszubskich, z których trzej: Jan Rompki, Jan Trepczyk i Hubert Suchecki, nieśliety, nie wzięli w nim udziału. Z siedmiu prac nadesłanych przez: Leona Roppa, który przesłał również dwie sztuki plura zmarłego w br. Franciszka Sędzińskiego, oraz Pawła Szewka i Jana Piepi, Komisja konkursowa, jako najlepsze zakwalifikowała teksty Szewki. Decyzja jury nagrodę w wysokości 3 tys. zł przyznano też Pawłowi Szewce, za widowskie „Gwizdanie”. Zdobył on również wyróżnienie, w wysokości 1 tys. zł, za widowskie „Sobótka”. „Gwizdanie” WDTL zamierza wydać techniką rotaprintową jeszcze w br.

Na posiedzeniu jury jednocześnie ustalono, że w przyszłości sędzijskie będzie nie ograniczanie swobody autorów tak ściśle określonej tematyką, a zorganizowanie konkursu po prostu na sztukę kaszubską.

Fotosy zabytków Pomorza Gdańskiego

Wojewódzki Konserwator Zabytków, Muzeum Pomorskie w Gdańsku i Okręgowa Komisja Opieki nad Zabytkami przy PITK ogłosiły konkurs pod hasłem „Fotosy zabytków Pomorza Gdańskiego”. W konkursie wzięło udział czterdziestu autorów, nadsyłając ponad 230 prac, których tematyką objęła zabytki Gdańska, Gnieźna, Starogardu, Pelplina, Skarszewa, Malborka, Kwidzyna, Żuław, innych miejscowości. Nadesłano również zdjęcia zabytków archeologicznych oraz pomników przyrody.

Sąd konkursowy po skrupulatnym przejrzeniu nadesłanego materiału i analizie wartości dokumetalnych i artystycznych fotografów przyznał drogą talonego głosowania następujące nagrody i wyróżnienia: I nagrody nie przyznano nikomu; II nagrody uzyskał Anatol Romski (godło „ANTIKWA”); Malborka oraz Jerzy Tokało („Sopot”); Sopotu; nagrody III przyznano Janowi Sienkowskemu (godło „Hania” i „Meissen”) z Gdańska i Wrzeszcza oraz wspólnym pracom Ewy Totew i Macieja Kłarskiego („Koncert” z Gdańska i Oliwy; wyróżnienia otrzymał Józef Waliński („Szarotka”) ze Starogardu Gd., Zygmunt Szymonak („Rena”) z Sopotu i Zygmunt Bazieliach („Pentagon”) z Katowic.

Przewidziano się wkrótce zorganizowanie w Muzeum Pomorskim wystawy cenniejszych prac nadesłanych na konkurs.

Bursztynowe serce legendarnego Helu

„Czym skorupka za młodu nasiąkła...”, mówił kiedyś słowem. A sens jego nie kojarzy mi się z młodością. Bo wzięmy np. książkę — tę pokątną formułę, z dużą, wyraźną cieniową barwą, nymi ilustracjami. Ona to m. in. kształtuje spójność na świat, nadejście kierunek dzielecyim marzeniem, które mogą stać się celem późniejszego życia.

„Czym skorupka...”, — jeśli już w bardzo młodym wieku nasiąkła urokiem własnego miasta, legenda historii nadmorskich stron i przynależności, to niewątpliwie „na starość traci” co najmniej serdeczność patriotyzmem Wybrzeża, a kto wie, może i wędrowką po bliskich i dalekich wodach O Gdańsku, o całym Wybrzeżu, o morzu — takich właśnie książek brak dla najmłodszych czytelników. I całego naszego kraju, który wciąż jeszcze zbyt mało związany jest emocjonalnie z morzem i przede wszystkim dla licznego, powojennego pokolenia nadmorskich naszych obywateli.

Te istotną lukę w literaturze dziecięcej w ostatnich latach konsekwentnie stara się wypełniać **FRANCISZEK FENIKOWSKI**. Najpierw był „Pierścień z la-będziem”, dziś już stała pozycja w literaturze szkolnej. Potem mała książeczka „Józek Zwycięzca”. Z kolei zbiór pięknych gdańskich legend pt. „Okręt w herbie”. I oto ostatnio na półkach księgarskich ukazało się „BURSZTYNOWE SERCE”. Franciszek Fenikowski nasz znany poeta i prozaik, szczególnie interesujący się historią. Przymrocz, jeszcze raz dowiódł wszechstronności swego talentu jako pisarz dla dzieci.

Nowa dzieleca pozycja Fenikowskiego zawiera trzy napisane wierszem bajki: „Bursztynowe serce”, „Zegary w Kłótniku” i „Rejs Jacka Wiercipięty”.

Alegoria handlu gdańskiego

Taki jest tytuł drugiej z kolei w br. wydanej nakładem Muzeum Pomorskiego w Gdańsku składanki, poświęconej o-mówieniu znanego obrazu Iza-aka van der Block ze stropu czerwonej Sali Ratusza Głównego Miasta. Składanka posła-da na tytułowej stronie reprodukcję całego obrazu i we wnętrzu jego ciekawsze fragmenty. Tekst Irenei Rembowskię, zredagowała Adama Podlewską. Starannie wydano składankę Wydawnictwo Morskie w Gdyni.

O polski film morski

Ostatnia gdynska premiera, a raczej prapremiera filmu morskiego „Wraki”, sądząc z głosów publiczności, całkowicie zawiadła oczekiwania społeczeństwa Wybrzeża. Treścią tego artykułu nie będzie jednak fachowa analiza artystyczna i techniczna „Wraków”, lecz raczej szereg refleksji i reminiscencji, nasuwających się nieodparcie po tej, drugiej już po wojnie próbie „ufilmowania” tematyki morskiej.

PRYKKE jest to stwierdzenie, ale, niestety, morze istotnie nie ma szczęścia do naszej produkcji filmowej. Koszty — kolosalne, praca realizatorów — niewątpliwie wielka, efekt zaś artystyczny i społeczny, delikatnie mówiąc — minimalny. Flasco pogłębiła jeszcze szumna reklama, poprzedzająca każdą z tych dwóch premier, bo zapowiadająca Bóg wie co. Bywała przy tym również kosztowna, jak — wobec stwierdzonej wartości filmu — bezcelowa.

Gdzie tkwią przyczyny tego, że po dwunastu latach morze w filmie wciąż jest jaską bajecką egzotyką, kryminałem, lub też — dziecinna nawiązka bajecka? Przecież „FILM POLSKI” — mimo wszystko — z roku na rok produkuje coraz więcej filmów wartych obejrzenia. Okres niesławnej pamięci produkcyjniaków, z rodzaju „Jasnych łanów”, należy już przecież do historii. Nie ludźmy się jednak. W ciągu 11 lat mieliśmy wprawdzie kilka sukcesów nawet za granicą, ale nie osiągnęliśmy w filmie poziomu, choćby równego poziomowi polskiego teatru. Również efekty eksploatacyjne są raczej mniej niż skromne, o ile zgoda nie deficytowe.

WRÓCZY jednak do tematu. Tuż po wyzwoleniu, w Sopocie i Oliwie zorganizowano dwa ośrodki: bazę kroniki filmowej i filmu dokumentalnego, oraz ośrodek filmów instruktażowych i oświatowych. Istnienie obu tych placówek wzbudziło, jak się później okazało, „niezdrowe” ambicje pracowników. Jak? Posłuchajmy.

Owczesna dyrektorka „Filmu Polskiego”, w osobach najpierw Aleksandra Forda, a następnie Stanisława Albrechta — wykazywała duże zainteresowanie „morską” tematyką filmową. Krecono mnóstwo kronik i krótkometrażówek, ba! nawet zainicjowano wyprawę na łowiska Morza Północnego polskiej grupy operatorskiej, ze świetnym operatorem — artystą Sergiuszem Sprudinem.

Pracownicy obu placówek dwóili się i troili. Po pierwszych krótkometrażówkach poczęły się rodzić projekty filmu długometrażowego — fabularnego. W związku z tym pracownicy bazy morskiej „Filmu” odbywali przedczesne narady i konsultacje ze specjalistami z innych placówek. Zainteresowanie sprawami filmowymi wstępnie koła liczyły już wtedy ludzi morza i poczęto projektować zorganizowanie stałej fabry produkcyjnej filmów fabularnych na Wybrzeżu. Projekt ten znalazł poważne poparcie w Łodzi wśród ówczesnych ster kierowniczych „Filmu Polskiego”. Niestety, zainteresowanie to, poza pięknymi słowami, ograniczyło się do „letnich wizytacji”. Z nastaniem pierwszych chłódów na sopockiej plaży — zamierzano do następnego sezonu. W międzyczasie — operatorów „wyrzucano” do kłębienia czegoś tam ważnego w głębi lału. I tak dać było.

Koncepcja wytwórni filmów fabularnych na Wybrzeżu ożywała podczas wizyt z Łodzi i na jesieni automatycznie zamierała, jak egzotyczna roślina pod wpływem zimniejszej zimy. Pracownicy bazy tymczasem traciili czas na poszukiwanie miejsca na hale zdjęciowe, na wynajdywanie atrakcyjnych pletnerów, a nawet kłopotali się myśla o stałej kadry aktor-skiej. Wertowano zaciekle polską literaturę marynistyczną, szukając przyszłych autorów scenariuszów, analizowano problematykę i robiono wiele rzeczy, które dopiero odpowiednio złożone i zestrojone miały w końcowym efekcie stworzyć fundament pod przyszłą wytwórnię.

Na marginesie należy zauważyć, że hale zdjęciowe „Filmu Polskiego” w Łodzi były w tym czasie nie tylko wielce ciekawym, ale i niezwykle celowym miejscem, gdzie można było zrobić sobie mały filmik, żeby sobie pozwolić na stworzenie osobnej wytwórni morskiej, że trudno jest przy obecnej ilości produkowanych filmów, kreślić tyle filmów morskich, żeby istnienie takiej wytwórni się opłacało.

Pozornie argumenty te wydają się słuszne. Jest wiele poważnych kontrargumentów. Gdyby więc tak, wytwórnia na Wybrzeżu zajmowała się wyłącznie i jedynie filmami fabularnymi, to zapewne istnienie

kwidowało placówkę produkcji filmów oświatowych w Oliwie, bazę zaś kroniki filmowej zdegradowano do miejsca pobytu operatora kroniki. Tak to skończył się sen o własnej wytwórni.

Czyżby to oznaczało, że zainteresowanie morzem osłabło? Mieszkańcy Wybrzeża chyba mogą na to odpowiedzieć: Rokrocznie, oczywiście latem, jesteśmy świadkami zjazdu „ekip filmowych” różnego autoramentu; widzimy jak robi się zdjęcie, prawie nigdy nie oglądane potem na ekranach; jak dokonuje polowania „gwiazd” wśród letniczek i „tubylek”. Jesteśmy świadkami szumu i rwe-tesu i... jak najbardziej nie produkcyjnej produkcji filmowej. Zamiast stworzyć — jak to zakładali pierwsi „pionierzy” filmu na Wybrzeżu — z miejscowych aktorów, plastyków, reżyserów i techników stałą grupę studyjną, kierownictwo „Filmu” doszło widocznie do wniosku, że morze i „Dar Pomorza”, tudzież skafandry nurków są tak komunikatywne i artystycznie gotowe do eksploatacji, że wystarczy przysłać na parę miesięcy grupę ludzi, aby zużyli kilkadziesiąt tysięcy metrów taśmy, i w ten sposób, aby powstał „film morski”!

Jakie filmy powstały z tej praktyki, mieli własnie sposobności ocenić nie tylko mieszkańcy Wybrzeża, ale cały Polskę, oglądając ostatnio wspomniane na wstępie „Wraki”.

PRZY dzisiejszych trudnościach gospodarczych nie można spokojnie pisać o tak nieprzemysłowym, a karygodnym marnotrawstwie pieniędzy. Przecież na całym świecie każdy rodzaj filmów ma swoje ekipy specjalistyczne, a u nas jakby na przekór do każdego projektu angażuje się dorywczo po kilka, czy kilkanaście osób, z tym tylko, że, jak wykazuje praktyka — nie wiele mają one do powiedzenia zwłaszcza w sprawach morskich. W tym miejscu zapewne usłyszę kontrargument kierownictwa „Filmu Polskiego”, że nasza produkcja jest jeszcze zbyt młoda, zbyt ograniczona, posiada zbyt małe środki, żeby mogła sobie pozwolić na stworzenie osobnej wytwórni morskiej, że trudno jest przy obecnej ilości produkowanych filmów, kreślić tyle filmów morskich, żeby istnienie takiej wytwórni się opłacało.

Pozornie argumenty te wydają się słuszne. Jest wiele poważnych kontrargumentów. Gdyby więc tak, wytwórnia na Wybrzeżu zajmowała się wyłącznie i jedynie filmami fabularnymi, to zapewne istnienie

W muzeum Jugosłowiańskiej Armii Ludowej na Kalemegradzie, z piętyzmem zrekonstruowano przypiecioną do skały drewnianą chatynkę, mieszczącą partyzancki szlab Tito. Plastyczne mapy informują o działalności sił partyzanckich oddziałów. Bywały okresy, że 1/3 terytorium okupowanej Jugosławii znajdowała się w rękach partyzantów.

Ten kraj, to **NATURALNA** twierdza. Góry, skały, czasem wśród nich oazy. Góry mające to do siebie, że jak się w nie wjedzie, zdają się nie kończyć. Góry, zamieszkałe przez ludzi, którzy zdumiewają. Oto droga, cudem przylepiona do urwistej skały, a na niej znak: „uwaga, szkoła”. Wychylasz się z okna autobusu — i gdzieś hen, pod szczytem widzisz zwieszony nad drogą róg szkolnego budynku. Wyrzucane w skałę stopnie ciska na usta pytania: „Skąd się tu biorą uczniowie? Gdzie mieszkają, skoro dokoła same góry i żadnej chaty?” Ale nie — jest! O tam, pod nawisną skałą

jej byłoby za kosztowne. Ale nikt nie przytoczy rozumnego uzasadnienia likwidacji placówki filmów instruktażowych i oświatowych w jednym z najważniejszych obecnie ośrodków naszej gospodarki. Wytwórnia więc, z obu likwidowanymi zbyt pośpiesznie placówkami — to już inny obraz sprawy.

A przecież wciąż brak nam filmów dla stocznio-ców, brak filmów dla żagló- pływających, dla portow-ców, brak filmów BHP, brak filmów reklamowych

• Dokończenie na str. 8

O Jugosławii co nieco ogólnie

Wśród surowej przyrody twardzi i piękni ludzie

Mierzony na płaskiej mapie, kraj ten posiada powierzchnię 257 tys. km kw. Gdyby chciał jednak mierzyć ziemię po której się stąpa, wypadłoby chyba znacznie więcej. Góry, wznieślenia, zbocza, urwiska... Gdyby mierzyć ziemię dającą plony, wypadłoby dużo, dużo mniej. Kamienie, góry, kamienie... Wśród surowej przyrody twardzi ludzie. W rozmowach z nutką dumy w głosie zaznaczają, że do wielu rejonów górskich Niemcy nigdy nie dotarli. To było królestwo kozie partyzantów.

W muzeum Jugosłowiańskiej Armii Ludowej na Kalemegradzie, z piętyzmem zrekonstruowano przypiecioną do skały drewnianą chatynkę, mieszczącą partyzancki szlab Tito. Plastyczne mapy informują o działalności sił partyzanckich oddziałów. Bywały okresy, że 1/3 terytorium okupowanej Jugosławii znajdowała się w rękach partyzantów.

Ten kraj, to **NATURALNA** twierdza. Góry, skały, czasem wśród nich oazy. Góry mające to do siebie, że jak się w nie wjedzie, zdają się nie kończyć. Góry, zamieszkałe przez ludzi, którzy zdumiewają. Oto droga, cudem przylepiona do urwistej skały, a na niej znak: „uwaga, szkoła”. Wychylasz się z okna autobusu — i gdzieś hen, pod szczytem widzisz zwieszony nad drogą róg szkolnego budynku. Wyrzucane w skałę stopnie ciska na usta pytania: „Skąd się tu biorą uczniowie? Gdzie mieszkają, skoro dokoła same góry i żadnej chaty?” Ale nie — jest! O tam, pod nawisną skałą

wyzbierane z poletka. Człowiek wydarł górę 100 m kw. przestrzeni i żyje na niej z niej.

BELGRAD, to nowoczesne miasto. Barwnością kiosków z gazetami i bogactwem wystaw sklepowych przypomina Wiedeń. Domami nowych dzielnic — ilustracje zachodnich pism architektonicznych. Tłumem na periferyjnych uliczkach — wschodnie baśnie.

Przed reprezentacyjnym hotelem nowoczesny „Hudson” z tureckimi znakami rejestracyjnymi. Na „pichim rynku” belgradzkim bazarek różnokolorowych — muzułmański w szarawarach i sandałach o zadartych czubkach, wąsach w fczach i sandałach z kurtkach. Na rozkładzie pocągów belgradzkiego dworca czerwony napis: „Orient ekspres — Istambuł”. Gdy stojąc na murach Kalemegdanu, starej twierdzy Belgradu, spoglądałś na rozciągającą się w dół panoramę Dunaju, Mucharem wyciągnął rękę:

— Tam, na południu, znajduje się Cele Kula... Cele Kula... Egzotyczna nazwa egzotycznego pobojowiska. Tysiące trupów Słowian i Turków. Tysiące czaszek, wmurowanych w kaplice — mauzoleum — Cele Kula. Stara kaplica otoczona nowymi murami. Między ścianą a zwartym murem czaszek — wąskie, mieszczące jedną tylko osobę, przejście. Mucharem ma trochę ponad 20 lat i chyba niewiele mniej funkcji społecznych. Jest działaczem studenckim i aktywnym członkiem Związku Komunistów. A matka Mucharema, mieszkanka jednej z południowych skalistych wiosek, czuje się skrzepowana, gdy ma wyjść z domu bez zastony na twarz. S TROME uliczki starego Sarajewa są ospałe. Zda się, że życie ich kroczy tak samo powoli, jak stary Turek, ciągnący pod górę obwieszoną drzewem osła. A może to dlatego, że jest właśnie południe i muzejni okrzykują z wleczących meczetów chwałę Allah'a? Chatki, chatynki, przycupnięte

Wyszedłem z okna
Włażąc na wicher
Ta wiała jak jama cholera
Odbił się od stawu
Na wieże kościoła
I czekał
Podchodzi do mnie anioł
Pytając się czego
Czego pan tu sobie życzy
Spojrzałem na anioła
Zapaliłem fajkę
Po chwili rzekłem
— kotleta

Jeśli bym jutro
Stał się miał dymem
Z komina lub fajki
Chciałbym przeżyć tę chwilę
Na koniu.
Niechaj koń będzie z drzewa
Na czrwonych bujaka
Niechaj mnie weźmie
Do nieba.
Powiem dzień dobry — zdejmując włosy
Wypię skłankę herbaty
Zamiast cukru wrzucę książkę
Złoty książkę też z nieba.
Przedtem głośno wymieszam
Wypijając pół szklanki
No a potem wyleję herbatę
Do kubła.
Wezmę kubek na plecy
W nocy pójdę nad morze
Cicho będę przelewał.

JERZY AFANASJEW

• Dokończenie na str. 8



Meczet i cyprysy

wyzbierane z poletka. Człowiek wydarł górę 100 m kw. przestrzeni i żyje na niej z niej.

BELGRAD, to nowoczesne miasto. Barwnością kiosków z gazetami i bogactwem wystaw sklepowych przypomina Wiedeń. Domami nowych dzielnic — ilustracje zachodnich pism architektonicznych. Tłumem na periferyjnych uliczkach — wschodnie baśnie.

Przed reprezentacyjnym hotelem nowoczesny „Hudson” z tureckimi znakami rejestracyjnymi. Na „pichim rynku” belgradzkim bazarek różnokolorowych — muzułmański w szarawarach i sandałach o zadartych czubkach, wąsach w fczach i sandałach z kurtkach. Na rozkładzie pocągów belgradzkiego dworca czerwony napis: „Orient ekspres — Istambuł”. Gdy stojąc na murach Kalemegdanu, starej twierdzy Belgradu, spoglądałś na rozciągającą się w dół panoramę Dunaju, Mucharem wyciągnął rękę:

— Tam, na południu, znajduje się Cele Kula... Cele Kula... Egzotyczna nazwa egzotycznego pobojowiska. Tysiące trupów Słowian i Turków. Tysiące czaszek, wmurowanych w kaplice — mauzoleum — Cele Kula. Stara kaplica otoczona nowymi murami. Między ścianą a zwartym murem czaszek — wąskie, mieszczące jedną tylko osobę, przejście. Mucharem ma trochę ponad 20 lat i chyba niewiele mniej funkcji społecznych. Jest działaczem studenckim i aktywnym członkiem Związku Komunistów. A matka Mucharema, mieszkanka jednej z południowych skalistych wiosek, czuje się skrzepowana, gdy ma wyjść z domu bez zastony na twarz. S TROME uliczki starego Sarajewa są ospałe. Zda się, że życie ich kroczy tak samo powoli, jak stary Turek, ciągnący pod górę obwieszoną drzewem osła. A może to dlatego, że jest właśnie południe i muzejni okrzykują z wleczących meczetów chwałę Allah'a? Chatki, chatynki, przycupnięte

ki, spalająca żywcem „serb ska sałatka” i doskonałe, cierpkie, czerwone wino „Blatina”. Przy sąsiednim stoliku brunetka o ostro ciętych rysach i ognistych oczach.

— Słuchaj, Mirko, dla-atego dajecie w pisma... wa-szych tyle zachodnich aktor-ek, kiedy sami macie prze-cież o wiele piękniejsze ko-biety?

Andrzej KISZKIS

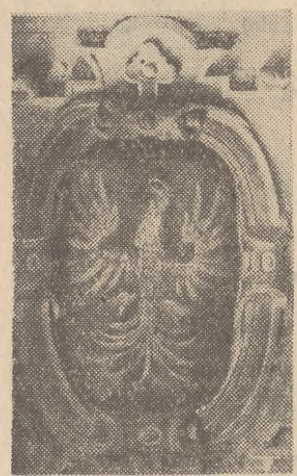


CZKOWIEK O KWIECISTO WYOMIE

*) Franciszek Fenikowski — „Bursztynowe serce”. Nasza Księgarnia, str. 81, 22 13,50.

Zabytki gdańskie (100)

Orzeł z katedry w Oliwie



Jak nigdzie bodaj w Polsce, tak tu, w Gdańsku czy Oliwie, „w przepysznych starzych komnatkach pełno pamiątek i symbolów Polski (...). Orły, wszędzie Białe Orły z jakąś manifestacyjną obfitością rozrzucone na drzwiach, stropach, ścianach, kominkach (...). Zdać się tu jeszcze żyć i rządzić Rzeczpospolitą — plisz historyk w połowie XIX w.

W Oliwie Orły zdobyły barokowe obramowania portretów dobroczyńców cysterskiego klasztoru, jakie z początku XVII wieku (na miejscu wcześniejszych fresków) umieszczono na ścianach prezbiterium. Dobroczyńcy ci — to w pierwszym rzędzie książęta i królowie polscy.

Ze zbiorów Romana Wyrobka

Jakoś zapewne zauważyli, dziś zamieściliśmy serię fotografii w naszej stałej rubryce „Zabytki gdańskie”. Chcemy uczcić ten jubileusz konkursem. Warunki tego konkursu ogłosimy na tym samym miejscu już w następnym numerze „Rejsów”. A więc — za dzień.

Wystawa grafiki reklamowej i ilustracyjnej

Szturm na szpetotę

Zdarza się, iż zachęcenie przez znajomych, pragnąc obejrzeć zachwalaną przez nich imprezę, cofamy się jednak u wejścia do lokalu, odwracając z niesmakiem głowę od reklamujących ją afiszów — bohomazów. Jakże często strasz nas obokarte pocztówkowe, czy widokówki, którymi chcielibyśmy się przypomnieć bliskim sercu istotom, a nie mamy lepszych pod ręką. Czyż nie traci się apetytu na widok cukierków czekoladowych w ordynarnej, szarej torbie, którymi częstuje nas ktoś miły w czasie ananku w teatrze?

Na każdym kroku, co dnia nasz zmysł estetyczny wystawiony jest na ciężką próbę. Zamiast estetyki i piękna zalewa nas szpetota, tam właśnie, gdzie mamy prawo domagać się tego — a więc w handlu, placówkach usługowych, w codziennych stosunkach międzyludzkich, czy w życiu zbiorowym.

DOBRE się więc stało, że artyści — graficy Wybrzeża przypuścili zdecydowany szturm na tę wszechwładnie panoszącą się brzydotę, otwierając ostatnio w pawilonach wystawowych CBWA przy moście sopockim WYSTAWĘ GRAFIKI REKLAMOWEJ I ILUSTRACJI.

Ogólne wrażenie po obejrzeniu tej interesującej wystawy jest korzystne. Mimo to nie można powiedzieć, że wyróżnia się ona taką atrakcyjnością i tak ciekawymi układami, jakby należało tego po niej oczekiwać, sądząc po zespole artystów, wystawiających tam swoje prace. Odnosi się natomiast wrażenie, że organizatorzy zgru powani w sekcji grafiki przy ZPAP w Sopocie, mieli niezbyt dużo czasu na staranniej przygotowanie ekspozycji i zgromadzenie większej ilości eksponatów.

CZOŁEM...

PRZED PLAKATEM

W salach, w których pokazano grafikę reklamową, naj



UZASADNIENIE

Groucho Marx, jeden z trzech braci Marx, popularnych amerykańskich komików filmowych, skatczył się, że nie może znaleźć żadnego klubu, który by mu odpowiadał.

— A to z tej ważnej przyczyny — wyjaśnił, — że za skarby świata nie zgodzę się należeć do klubu, który przyjaźni w poczet swoich członków takie indywiduum jak ja!

ANI BIAŁE ANI CZARNE

Alberto Morawia pisarz włoski, którego książki ukazywały się w przekładzie i w naszych księgarniach, wydał obecnie nową powieść „La Ciocara”, poruszającą problem zła i dobra.

— Ale w życiu nie jest tak łatwo ustalić, gdzie zaczyna się dobro a kończy zło — powiedział Morawia. — Białe nigdy nie jest zupełnie białe ani czarne — zupełnie czarne. Wszystko jest tylko odcieniem, a nie jest bardziej subtelne od odcieni.



Plakat antyalkoholowy Napieralskiego

wy autor nie pragnie widać pochwał i popularności. War to by jednak odsonić przybicie, choćby dla przedstawienia go pansom kierownikom placówek usługowych i dyrektorom handlowym różny: przedsiębiorstw.

W Sopocie do najbardziej atrakcyjnych należy zaliczyć plakaty S. Wierzbowa (np. reklama ceramiki Kadm), W. Napieralskiego (nie wszystkie, ale na przykład nastrojowa liliowo-czerwona „godzina kłosa”), R. Ravela, balet (tp) Jak światie kształcił znow zmysł humoru plakat „Zoo”, B. Brze skiej, czy wrodzona człowiekowi potrzeba dekoracyjności plakat E. Zabielskiej, lub zmysł historyczny, oryginalny w formie plakat malborski Jakubowski.

Dużą inwencją artystyczną odznaczają się wydawnictwa reklamowe PLO np. „Karty dań”. Nie trzeba być żadnym Gargantuą czy Pantagruelom, aby poczuć się smakoszem na widok pełnych barw kart dań Beaty Stuszkiewicz, tak bardzo specyficznie polskiej w swych miniaturach, pełnych szlachetnej fantazji „obrazkach”. Świeci w nich również triumf i polna uroda polskich dziewcząt (Karta J. Rybickiej).

Kiedy już mowa o rozkoszach podniebienia, to niesposób pominać skromnej, lecz jakże ważnej dziedziny szarego, codziennego dnia — opakowań puszkowanych artykułów spożywczych, etykiet na cukierki, ban deroli do papierosów itp. drobniarstw, w których dużo inwencji wykazał Górska, Stuszkiewicz czy Siemianowski i Borowski. A przeźrocza kinowe Wierzbowa. Na przykład uwodząca skądś butelka z odciami „kocia-ka”, piętnująca alkoholizm? A godła, którymi się pieczętują placówki artystyczne? Szczerze głośno udało się godło Teatru Powszechnego M. Miscewyc. A niektóre uroczyste pocztówki, oryginalne i niesztampowane w pomysł? Naturalnie, że na wystawie są i prace mniej udane jak np. ponury jak noc plakat, który może zniechęcić nie tylko do alkoholizmu ale i do całego świata, bądź banalny w wykonaniu i pomysły jeden z afiszów Homy, lub niektóre oklejki „chemiczne”.

Ze studenckiego pokoju do własnego gmachu wyższej uczelni

Okupacyjne dzieje Instytutu Morskiego

Pełne dzieje naszego szkolnictwa morskiego w okresie ostatniej wojny nie są spisane, a o pewnym ich fragmencie w ogóle nigdy dotychczas nie pisało: wiedzą o nim tylko nieliczni. Zaczniemy od tego jak to faktycznie przedmioty z zakresu gospodarki morskiej wykładały w jednej ze szkół średnich okupowanej Warszawy.

BYŁO to Liceum Handlowe M. Berutowej, na rogu Wierzbowej i Senatorskiej. W roku szkolnym 1941/42 w klasie II (ostatniej) tego liceum wprowadzono specjalizację komunikacyjno — taryfową. Podstawowym przedmiotem specjalizacyjnym była wiedza o transporcie. Na wykładówce tego przedmiotu zaproszono mgra Tadeusza Ocioszyńskiego, przed wojną nauczelnika wydziału żeglugi w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, dziś — wiceministra żeglugi, na wykładówce techniki i organizacji handlu zagranicznego mgra S. Fr. Królikowskiego, wykładowcę Szkoły Głównej Handlowej.

Na lekcjach prof. Ocioszyńskiego niemal nie było mowy o transporcie kolejowym — choć właśnie to obejmował „urzędowy”, zatwierdzony przez niemieckie władze szkolny program — mówiło się natomiast o transporcie morskim i o polskiej gospodarce morskiej.

W warszawskim „liceum komunikacyjno — taryfowym” zaplanowano się więc z technicznymi i organizacyjnymi zagadnieniami żeglugi morskiej i portów morskich, z transakcjami w handlu morskim i innymi podstawowymi zagadnieniami gospodarki morskiej. Prof. Ocioszyński prowadził nadto warszawski wykład morskiego prawa handlowego. Lekcje geografii komunikacyjnej uwzględniali przede wszystkim porty morskie. Poza liceum, w kompletnie intensywnie uczono się języka angielskiego.

TAJNE KURSY SPECJALISTYCZNE

DZIEKI wykładom prof. Ocioszyńskiego problematyka transportu morskiego tak silnie zainteresowała słuchaczy, że z końcem roku szkolnego część uczniów zwróciła się do profesora z prośbą o umożliwienie im jakiejś formy, już poza liceum (po maturze), nauki w tym kierunku. Prof. Ocioszyński z radością podjął się zorganizowania odpowiednich kursów, oczywiście tajnych, z udziałem wybitnych praktyków — specjalistów poszczególnych branż handlu morskiego przebywających w tym czasie w Warszawie.

W czasie wakacji 1942 roku prof. Ocioszyński porozumiał się z odpowiednimi osobami, przysłaliśmy wykładowcami (z dykt. T. Teperem z GAL-u, Z. Górowskim, Dobrzyńskim, M. Miscewskim i innymi), ustalili przedmioty, organizację przedsięwzięcia, program, maklerstwo okrętowe, ubezpieczenia morskie, spedycja morska, podstawowe wiadomości o statku, ładunki okrętowe, dokumenty w handlu morskim, polityka żeglugaowa itd., ustalili ich program i rozplanowanie w czasie.

W tym przygotowywaliśmy okresie prof. Ocioszyński odbył szereg zebrań z Jerzym Wesółskim, Jerzym Ramingierem i innymi, podpisaliśmy, reprezentującymi przyszłych kursantów. Było ich 13; oprócz trzech

Julia ZIEGENHIRT

Witold Degler

Podskórny nurcik

Pokupny towar bokami znika. Zwykle klientom w nos daje przytka kłika.

Gdy nie masz „chodów” — próżna gonitwa: nie nie załatwisz. Z cieniami bitwa. Sitwa.

Biedy się lekasz? Nie zna tych panik wykazujący skrupułów zanik klanik.

Człowiek bez „kumpli” głową w mur trafia. „Za murem” żłopie wodę „Ratafia” mafia.

Gdzieśgdzie pono „samotni” toną? Za to wypłynię wpływem, mamocną grono.

W społecznym życiu podskórny ruch trwa. Wciąż pokutuje u nas jak duch ta słucha.

Uczciwy wyjdzie na nieboraczka. Kiedyż wyjdzie także na taczach paczka?

wyżej wymienionych byli to: Zdzisław Bartoszewicz, Zbigniew Byssowski, Alfons Florkowicz, Zygmunt Godziejewski, Jerzy Krzemiński, Mieczysław Męcel, Michał Stalski, Stanisław Szech, Henryk Sliwinski i Stefan Zarewicz — wszyscy absolwenci owego liceum, o którym była mowa na początku.

Utworzono dwa komplety. W ciągu września, października i kilku pierwszych dni listopada komplet poranny przesiadki kursu organizację przedsiębiorstw armatorskich i kurs ubezpieczeń morskich, komplet wieczorowy zaś kursy spedycji, ubezpieczeń i maklerstwa okrętowego. W listopadzie kursy te przerwano z powodu, o którym niżej mowa. Z wykładów organizacji przedsiębiorstw sporządzono bardzo obszerny skrypt. Wykładowcy pracowali na kursach całkowicie bezinteresownie.

AKADEMICZNE STUDIUM EKONOMICZNO-MORSKIE

W tym samym czasie w r. 1942, senat działającego od r. 1940 w Warszawie Tajnego Uniwersytetu Ziem Zachodnich (opartego na profesorach Uniwersytetu Poznańskiego i studentach wydziałów z Poznania), zresztą nie wiedzący o istnieniu w Warszawie jakichś kursów morskich, postanowił powołać do życia pierwsze w dziejach szkolnictwa polskiego WYŻSZE STUDIUM EKONOMICZNO — MORSKIE, powierając jego organizację doc. drowi Władysławowi Kowalewiczowi, jako inicjatorowi. Studium to ostatecznie otrzymało nazwę INSTYTUTU MORSKIEGO. Dr Kowalewicz skontaktował się w tej sprawie z drem Feliksem Hilchenem, wykładowcą żeglugi i administracji portów w Szkole Głównej Handlowej, który wiedząc o istnieniu jakichś kursów morskich z kolei skontaktował go z prof. Ocioszyńskim.

Dzięki temu tworzący się Instytut Morski Tajnego Uniwersytetu Ziem Zachodnich uzyskał swych pierwszych studentów, owych 13 absolwentów liceum M. Berutowej, od przeszło dwóch miesięcy specjalizujących się w zakresie handlu morskiego na kursach zorganizowanych przez prof. Ocioszyńskiego.

Dokładnie piętnaście lat temu, 11 grudnia 1942 r., o godzinie 8, w mieszkaniu studenta Zarewicza przy ul. Sosnowej 8, kierownik Instytutu Morskiego prof. Kowalewicz przyjął przysięgę, od porannego kompletu tych pierwszych studentów. Zaraz po tym prof. Kowalewicz miał pierwszy wykład (na 1 roku Instytutu wykładał on dziejowy stosunek Polski do Bałtyku). Drugi komplet rozpoczął wykład przy Warekiej 11, w mieszkaniu studenta Florkowicza.

Wielu z tych pierwszych studentów po wywoleniu Gdańska i Gdyni stanęło do pracy w gospodarce morskiej. W latach następnych liczba ich w przedsiębiorstwach i instytucjach morskich z różnych powodów zmalała, lecz i do dziś w gospodarce tej pracuje mgr J. Ramingier, mgr J. Wesółski — w komórkę bilansu płatniczego gospodarki morskiej Narodowego Banku Polskiego, M. Stalski — w centrali Ministerstwa Żegludki, Z. Brocki — w Instytucie Morskim, Z. Byssowski, Zbigniew Bogacki i Bolesław Bondy — w spółdzielni „Port — Service”, mgr Mieczysław Pankowski — w przedsiębiorstwie „C. Hartwig” w Gdańsku.

W końcu drugiego roku pracy Instytutu Morskiego na obu latach studiów było ogółem około 60 STUDENTÓW

Wykładowców było ogółem 14. Poza prof. Kowalewicz, prof. Ocioszyńskim (polityka żeglugaowa) będącym jednocześnie zastępcą kierownika Instytutu, i prof. drem Bolesławem Kasproviem (eksploatacja portów morskich) — wykładowcą między innymi: profesor Uniwersytetu Poznańskiego dr J. Czekalski (geografia gospodarcza), docent S. G. H. dr L. Kuźmiński (technika i organizacja handlu), mgr S. Fr. Królikowski (polityka handlu zagranicznego), dr Bogdanowicz (ekonomia polityczna), mgr Wołński (prawo).

Pełną listę wykładowców i listę studentów obu lat studiów ogłosił prof. Kowalewicz w swej broszurze pt. „Tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich w latach 1940 — 1944”, wydanej w r. 1946 w Poznaniu. Tam też spisał dzieje prac organizacyjnych wokół Instytutu, dlatego w artykule niniejszym nie będę się nad nimi zatrzymywał.

NA WOLNYM WYBRZEŻU...

Powstańcie Warszawskie, w którym walczyli niemal wszyscy studenci Instytutu (niektórzy polegli, wśród nich jeden z najzdolniejszych studentów, Stanisław Szech) uniemożliwiło uruchomienie studiów jesienią 1944 r. Wznowiono je dopiero we wrześniu 1945 r. Ministerstwo Oświaty powierzyło prof. Kowalewiczowi uruchomienie tej uczelni w Gdyni, jako samodzielnej uczelni pod nazwą WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLU MORSKIEGO. Niebawem WSHM przeniesiono do Sopotu, a w r. 1952 niepotrzebnie nadano jej szablony nazwę Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie.

Za pięć lat uczelnia ta obchodzić będzie uroczystość 20-lecia swego istnienia. Może się znajdzie ktoś, kto do owej chwili zdoła spisać pełne jej dzieje, jej ciekawą historię od roku 1942...

Zygmunt BROCKI

O polski film morski

Dokończcie ze str. 7 (turytycznych, handlowych, produkcyjnych). Sam niejednokrotnie byłem świadkiem, jak kierownictwa naszych wielkich przedsiębiorstw wybrzeżowych wyrażały gotowość p e t n e g o finansowania takich właśnie filmów. Brak nam też filmów o morzu dla młodzieży, wtedy gdy młodzież polska — smutno to powiedzieć — nie wie o istotnym znaczeniu narodowym i gospodarczym 512-kilometrowego dostepu do morza.

Te właśnie luki mogłyby i to RENTOWNIE wypelniać MORSKA WYTWORNIA FILMOWA. Do wytwórni mogliby przyleżeć na praktykę zdolni młodzi adepci Wyższej Szkoły Filmowej z Łodzi. W niej też, przy stałej obecności specjalistów, mogliby wreszcie powstać scenariusze i filmy morskie z prawdziwego zdarzenia, które by na premierze nie do czekały się, gwiazdów.

Na pewno w odpowiedzi na ten artykuł usłyszymy z Łodzi „nie mamy pieniędzy”. Odpowiem krótko: „MY TEGO NIE ROZUMIEMY!”

Czy przyjaźdy ekip filmowych z głębi kraju, czy koszty pobytu, diety, hoteli, transportu itd., dające w efekcie kompromitujący deficyt finansowy i artystyczny, były niższe niż wyniosły, by koszt utrzymania wytwórni? Na pewno nie jedna, a kilka wytwórni za te pieniądze można by było uruchomić. A po uruchomieniu jej na Wybrzeżu, rozszerzyć rynek zbytu i eksploatacji, pogłębić wartość choćby nielicznych filmów fabularnych różnego metrażu, pogłębić wiadomości fachowe pracowników filmu o morzu.

Można by... można by... Była koncepcja, była grupa ludzi dobrej woli. Co z tego zostało? Wraki — mówiąc językiem morskim. A filmowa produkcja dalej kosztuje, za wiele. Dalej pieniądze płyną w nieznanne.

W tym artykule nie chodzi o jakiś lokalny patriotyzm. — Morze i jego zagadnienia, to nie zagadnienie Koczogłówek czy Pipidówki. To sprawa ogólnopolska.

W „Filmie Polskim” trwa wieczna reorganizacja. Obecnie podobno powstaje w Ministerstwie Kultury i Sztuki jeszcze jedna komisja do opracowania systemu i organizacji produkcji filmowej. Trudno co prawda uwierzyć w celowość, co ważniejsze, w jakiej realnej skutki działania takiej komisji, ale może i ona coś wreszcie zrobi pozytywnego. W każdym razie, my mieszkający Wybrzeża, mamy prawo żądać od niej nie tylko rewizji dotychczasowej działalności PP „Film Polski”, lecz również zabraniać kompromitujące zabawy za nasze pieniądze! Na zabawę — nazywane przez nieznanych nam ludzi „produkcja filmowa”!

Kazimierz WOŁKOWICZ

Dyktański MORSKIE

ADMIRAL I MALARZ

Pewien emerytowany admirał zamówił u znanego malarzysty obraz przedstawiający zwycięstwo floty, którą dowodził przed laty w jakiejś bitwie morskiej.

Gdy malarz dostarczył obraz do mieszkania admirała, ten podszedł do biurka i począł wliczać należne honorarium w brzęczącej monecie. Malarz, widząc to, powiedział: — Panie admirał, urządził mnie czek.

Admirał roześmiał się: — Pan chce, żeby mój bankier dowiedział się, że wydaję lekkomyślnie pieniądze na obrazy?

LAKONICZNY ARMATOR

Pewien angielski armator znał był ze swoich lakonicznych wypowiedzi. Od jednego ze swoich kapitanów otrzymał z Ameryki następujący kablagram: — Przy wejściu do portu zaobserwowałem i zaopilem go, stop wliczać portowe żądania dwadzieścia tysięcy dolarów odszkodowania stop proszę dać mi telefonicznie instrukcje co czynić.

Armator odeległ: — Natychmiast wyjdź z portu! (sb)